

PO KAMPANII SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ W OKRĘGACH ZNP

W drugiej połowie czerwca br. zjazdem związkowym Okręgu Katowickiego zakończona została kampania sprawozdawczo-wyborcza ogniw terenowych ZNP. Od grudnia ub. roku przebiegała ona przez 6227 ognisk związkowych, już w lutym rozpoczęła się w oddziałach powiatowych, uczelnianych itp., których jest łącznie 539, a w maju i czerwcu obserwowaliśmy jej przebieg w 19 okręgach związkowych. W zjazdach powiatowych, uczelnianych i okręgowych brało udział 43 tys. delegatów, w tym 17,5 tys. kobiet. Zjazdom sprawozdawczo-wyborczym wszystkich szczebli organizacyjnych ZNP przyświecał ten sam cel:

● w oparciu o przedłożone sprawozdania ocenić stopień realizacji uchwały z poprzedniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego oraz efekty pracy zarządu za okres minionej kadencji;

● na podstawie referatu wprowadzającego i w wyniku dyskusji plenarnej wytyczyć program działalności dla danego ognia związkowego na następną kadencję;

● spośród szerokiego aktywu związkowego dokonać wyboru nowych władz danej instancji związkowej.

Wcześniej doręczone uczestnikom zjazdów materiały sprawozdawcze zawierały na ogół wyczerpujący przegląd dorobku i osiągnięć organizacji, ukazywały udział nauczycieli w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym danego terenu, obrazowały szczegółowo działalność zarządów ZNP, ich komisji i sekcji zawodowych, wskazywały na istniejące jeszcze braki w stylu i programie pracy związkowej oraz na nie zrealizowane zadania.

Wygłoszone w czasie zjazdów referaty (prezesów zarządów i przewodniczących komisji rewizyjnych) charakteryzowały dotychczasową działalność związkową i były programowym zagajeniem dyskusji. W oparciu o podstawowe uchwały partii i władz związkowych oraz na tle zadań społeczno-go-

dorobek i program działania

MARIAN WALCZAK — PREZES ZG ZNP

spodarczych regionu, określano w nich główne kierunki działania, proponowano nowe metody i formy pracy.

★ Bardzo istotnym i cennym elementem zjazdów związkowych była dyskusja. W dyskusji na zjazdach powiatowych, uczelnianych i okręgowych zabrało głos 6,5 tys. delegatów, a wśród nich 1,5 tys. kobiet. Zakres tematyczny dyskusji bardzo bogaty i różnorodny, dotyczył wszystkich ważniejszych zagadnień istotnych dla środowiska nauczycielskiego. Dużo uwagi poświęcono problemom bezpośrednio lub pośrednio związanym z reformą szkolną.

Oceniono pozytywnie dotychczasową pracę władz szkolnych w tym zakresie i udział nauczycieli w przygotowaniu się do realizacji reformy szkolnej. Szeroko omówiono konieczność zwiększenia wysiłków dla zapewnienia lepszych efektów pracy szkół wszystkich typów i stopni. Drogę do tego celu upatrywano w dalszym kształceniu i doskonaleniu nauczycieli, propagowaniu i rozszerzaniu postępu pedagogicznego przez stałe polepszanie procesu dydaktyczno-wychowawczego, wymianę doświadczeń przez publikowanie szczególnych osiągnięć i organizowanie wystaw z zakresu postępu pedagogicznego, dorobku w pomocy naukowej itp.

Postulaty dotyczące kwalifikacji za-

wodowych nauczycieli dotyczyły przede wszystkim poparcia inicjatyw zmierzających do kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych oraz zapewnienia wszechstronnej pomocy nauczycielom czynnym, studiującym zaocznie, wieczorowo lub eksternistycznie. Zwiększała dla esternistów domagano się zwiększenia form pomocy ze strony pracodawcy.

Omawiając problem doskonalenia nauczycieli wskazywano na pozytywne i braki samokształcenia ideowo-pedagogicznego, osiągnięcia i niedostatki w pracy ośrodków metodycznych, konieczność rozwoju turystyki i krajoznawstwa, których wartości poznawcze mają pierwszorzędne znaczenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W dyskusji uznawano potrzebę działalności wojewódzkich rad postępu pedagogicznego, klubów nowatorów, domagano się koordynacji tych wszystkich poczynąń oraz moralnego i materialnego poparcia dla inicjatyw szkół i poszczególnych nauczycieli w doskonaleniu swego warsztatu pracy. Delegaci ze szkół zawodowych zwracali uwagę na rozwój racjonalizatorstwa i wprowadzenia postępu technicznego w warsztatach szkolnych.

Przedmiotem wypowiedzi wielu dyskutantów były dostrzegane przez nich poważne trudności lokalowe szkół występujące szczególnie ostro w niektórych ośrodkach wiejskich, a także braki w pracowniach i ich wyposażeniu, pomocach naukowych, podręcznikach, w internatach itp. Wskazywano na inicjatywy terenowe usuwania tych braków i trudności w oparciu o istniejące, realne możliwości, apelowano i wnioskowano pod adresem władz centralnych o szybszą i skuteczniejszą pomoc w ich rozwiązywaniu.

Uzasadniano potrzebę rozwoju i doskonalenia sieci szkół zawodowych z uwzględnieniem możliwości zatrudnienia absolwentów, zwłaszcza dziewcząt.

Dużo uwagi zwracano na warunkującą sprawność i wyniki pracy szkół postawę kształcącej się młodzieży oraz formy pomocy i opieki nad dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza dojeżdżającą do szkół.

Wśród problemów wychowawczych, najwięcej uwagi poświęcono potrzebie rozszerzenia społecznego frontu oddziaływania wychowawczego na dzieci i młodzież. Dostrzegano w tym względzie pierwszorzędą rolę nauczyciela, zadania przypadające rodzinie, wzbogacenie form pedagogizacji rodziców, udział organizacji społecznych i młodzieżowych, zakładów pracy i środowiska. Sporo uwagi w dyskusji poświęcono działalności komitetów rodzicielskich i opiekuńczych w szkołach. Zwracano uwagę, aby obok pomocy materialnej, świadczonej na rzecz szkoły, podejmowały one problematykę wychowawczą, a więc pedagogizację rodziców, opiekę nad dziećmi i młodzieżą, pomoc w pracy organizacji młodzieżowych itp.

W trosce o poprawę istniejącego stanu rzeczy podnoszono problem pracy organizacji młodzieżowych, działających na terenie szkoły. Oceniając rolę tych organizacji w pracy wychowawczej szkoły, zwracano uwagę na brak odpowiedniej liczby kadry instruktorskiej w ZHP, oraz na słabą niejednokrotnie i nie wystarczającą pracę ZMS. Postulowano potrzebę koordynowania działalności wielu szkolnych organiza-

cji młodzieżowych lub zmniejszania ich liczby, przekazując pewne zakresy działania samorządowi uczniowskiemu.

Podnoszono w dyskusji ważny problem wychowawczy, dotyczący właściwego zorganizowania wolnego czasu dzieci i młodzieży przez rozwinięcie planowych zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Podkreślano konieczność wyraźnego uwzględnienia problematyki wychowawczej w wielu przedsięwzięciach organizacji społecznych, młodzieżowych, klubów sportowych, komitetów blokowych, uczuciowego wiązania młodego pokolenia z socjalizmem, kształtowania wśród młodzieży naukowego światopoglądu, rozwijania uczuć patriotyzmu i internacjonalizmu.

Dyskutanci mówiąc o stałej potrzebie walki o pokój potępiali agresję USA w Wietnamie, proponowali podjęcie odpowiednich rezolucji w tej sprawie. Dużo treści wychowawczych znajdowali mówcy w programach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i przy tej okazji wyrażali zdecydowany protest przeciw antynarodowej polityce episkopatu i części hierarchii kościelnej. W tej ostatniej sprawie na wielu zjazdach podejmowano rezolucje potępiające wykorzystywanie przez episkopat uczuć religijnych dla wrogich Polsce Ludowej manifestacji politycznych. Wspomniano też szereg przykrych zdarzeń z okresu międzywojennego, doznanych przez ZNP lub poszczególnych nauczycieli w wyniku działania ówczesnego episkopatu oraz mieszaną się kleru w wewnętrzne sprawy szkoły i osobiste życie nauczycieli.

W wypowiedziach dyskutantów, a zwłaszcza w przemówieniach przedstawicieli życia politycznego, podkreślano duże zaangażowanie nauczycieli w pracę społeczną i kulturalną w szkole i środowisku. Wysoką ocenę tej pracy wyrażali sekretarze komitetów wojewódzkich i powiatowych partii.

Wysuwano problem równomiernego rozkładu pracy społecznej między nauczycieli, zaangażowania do niej nowej inteligencji wiejskiej i odciążenia nauczycieli od takich form pracy społecznej, która nie wiąże się z ich kwalifikacjami lub przeszkadza im w należytych wypełnianiu zadań dydaktyczno-wychowawczych w szkole.

Wiele postulatów zgłoszono pod adresem nauczycieli radnych i posłów. Postulaty te w przeważającej części dotyczyły przestrzegania przez administrację państwową obowiązujących norm budżetowych w zakresie wydatków rzeczowych i osobowych szkolnictwa.

Wskazywano na liczne przykłady zanizania norm wydatków w trakcie opracowywania budżetów szkolnych, nieuruchamiania kredytów w odpowiednich terminach oraz wysokościach, zgodnie z zatwierdzonymi budżetami, co w konsekwencji niejednokrotnie powodowało chaotyczne zaopatrywanie się szkół w pomoce naukowe, opóźnienia w zakupach materiałów ćwiczeniowych i wypłat różnych należności nauczycielom. Podnoszono powyższe tematy jako zadania dla nauczycieli radnych, którzy pracując w różnych komisjach rad narodowych mogą i powinni stać na straży tych ważnych dla oświaty i nauczycieli problemów.

Dużo uwagi poświęcili dyskutanci sprawom plac i rent. Na ogół pozytywnie oceniono ostatnią regulację plac nauczycielskich, zwłaszcza fakt wprowadzenia dwóch dodatkowych awansów po 6 i 20 latach pracy. Stwierdzono powszechnie konieczność uregulowania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe oraz urealnienia opłat i ryczałtów za egzaminy, wychowawstwo klasowe, opiekę nad pracownikami przedmiotowymi itp.

Przedmiotem rozważań wielu dyskutantów były problemy dotyczące nauczycieli rencistów i rent w ogóle, a w szczególności zatrudnienia rencistów w szkołach i poza szkołą, rozszerzenia form pomocy dla tych nauczycieli przez ognia związkowe, budowę domów dla rencistów, starań o odpowiednie zaopatrzenie rentowe nauczycieli z długoletnim stażem w zawodzie, roz-

(Dokończenie na str. 8)



W pierwszych dniach lipca 86 tysięcy absolwentów szkół średnich przystąpiło do egzaminów na wyższych uczelniach.

Fot.: T. Szewc

protokół to nie tylko formalność

Zarząd Oddziału ZNP powierzył mi napisanie kroniki działalności oddziału z okresu 20-lecia. Wzięłam się do czytania dokumentów. Okazało się, że protokoły posiedzeń zarządu były pisanymi od 1950 roku, chociaż Związek działał już od 1945 roku. Okres od 1945 do 1950 roku mogłem przedstawić na podstawie, ciekawych zresztą i zawierających sporo materiału, pisanych wspomnień pierwszych działaczy związkowych. Brak protokołów z pierwszych lat jest zrozumiałe, bo w tym okresie, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych, gdzie wszystko trzeba było zacząć od początku, nie tylko organizować szkoły i życie związkowe, lecz także odgruzowywać ulice i domy, zbierać pieczyki żelazne do klas i starać się o niezbędne pomoce naukowe, nikt nie przywiązywał wagi do zapisywania, nie było na to czasu. Gdy jednak życie się ustabilizowało, oddział uzyskał lokal i w jego biurze od 1950 roku oprócz dwóch stałych, urlopowanych do tej pracy członków zarządu (prezesa i sekretarza) pracowała jeszcze płatna sekretarka techniczna. Wtedy już można się było spodziewać starannej i dokładnej dokumentacji, która ilustrowałaby pełną działalność zarządu oddziału.

Tymczasem we wspomnieniach znalazłem dużo więcej konkretnego materiału, więcej danych, niż w protokołach. Autorzy wspomnień pisali, jak i kiedy organizowali szkoły i życie związkowe, jak włączali się do akcji odbudowy całego miasta.

W protokołach zaś jest zapisanych dużo uchwał, wezwań do nauczycieli itp. rezolucji, ale trzeba było długo i uważnie szukać, by znaleźć konkretne informacje, co z tych uchwał zostało wykonane i w jakim zakresie. Trudno było znaleźć jakieś dokładniejsze dane statystyczne. Oto niektóre uch-

wały zarządu oddziału na przestrzeni kilku lat:

- Zaprosić na naradę oświatową około 10 organizacji i urzędów;
- Zachęcić kolegów do wygłaszania odczytów w Towarzystwie Wiedzy Powszechniej.
- Zaopiekować się zespołem samokształceniowym pracowników Miejskiej Rady Narodowej.
- Ożywić i uatrakcyjnić pracę kulturalno-oświatową wśród nauczycieli.
- Starać się o więcej przydziałów do internatów i stypendiów dla dzieci nauczycieli.

Uchwały te były z pewnością bardzo ważne, wartościowe. A jednak znalazłem niewiele danych, które by wykazywały rezultaty tych starań. Cóż bowiem można dowiedzieć się z takiej notatki: „Przewodniczący Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej złożył sprawozdanie z działalności kasy. (Szczegółowe sprawozdanie w załączeniu)”. Tymczasem żadnego załącznika nie ma. Zarząd oddziału co roku przyznawał po kilkanaście zapomóg i nagród. Długo musiałem szukać, by zebrać, ile udzielono w poszczególnych latach tych zapomóg i na jakie sumy.

Zapewne zarządy oddziałów pracowały i miały więcej osiągnięć niż wynika to z protokołów. Piszę — zarządy oddziałów, bo wydaje mi się, że takie braki w dokumentacji znajdują się w wielu oddziałach i ogniskach.

Sądzę, że Zarząd Główny powinien opracować książki-formularze i zalecić je do prowadzenia oddziałom i ogniskom. Mogłyby to być książki podzielone na działy: organizacyjny, socjalno-bytowy, pedagogiczny, społeczno-oświatowy i ewentualnie inne. Na każdej kartce danego działu po jednej stronie wpisywano by uchwały i zalecenia, a po drugiej — wykonanie i osiągnięcia. Taka książka ilustrowałaby starania i ich wyniki, pomagałaby zarządowi w układaniu sprawozdań, a komisji rewizyjnej w kontroli działalności zarządu. A zapewne puste miejsce po stronie osiągnięć przypominałoby o potrzebie ich zapełnienia i zwracały w porę uwagę na dysproporcję między ilością zamierzeń i osiągnięć.

Sądzę, że do hasła „Nasze ognisko dobrze pracuje” można wstawić dodatek: „i zapisuje”.

W. D.

KRONIKA

▲ 15 czerwca odbyło się plenarne zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Środzie Wlkp. z udziałem prezesów ognisk, przewodniczących sekcji oraz przewodniczących rejonów konferencyjnych. Miłym akcentem obrad było pożegnanie dotychczasowego prezesa oddziału powiatowego, kol. Piotra Gonerki, który funkcję tę pełnił od 1947 do 1966 roku. Nowy prezes, kol. Jan Świątek, w serdecznych słowach pożegnał swego poprzednika, ciesząc się poważaniem i szacunkiem ogółu nauczycielstwa. Symbolicznym wyrazem uznania dla pracy kol. Piotra Gonerki było wręczenie mu skromnego upominku i wiązanki kwiatów. Warto podkreślić, iż kol. P. Gonerko nie wycofał się z życia związkowego, przyjął bowiem funkcję przewodniczącego Zarządu Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej i udział w pracy 2 komisji oddziału powiatowego. Niezależnie od tego wszedł do władz Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu.

▲ Ognisko przy Technikum Elektrycznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Ostrołęce zorganizowało swoją konferencję rejonową — dotyczącą problematyki Tysiąclecia — na Mazurach. Trasa wiodła przez Myszyniec, Sychowo, Mikołajki, Giżycko. Uczestnicy zwiedzili liczne miejscowości o walorach krajoznawczych i historycznych, byli między innymi w „Wilczym Szańcu” pod Kętrzynem. Zwiedzili również nową szkołę Tysiąclecia w Wilkasach. Poznanie tego regionu kraju — przy pomocy przewodnika — było doskonałą ilustracją do omawianej problematyki.

▲ Przy Oddziale Powiatowym ZNP z Zielonej Góry powstała sekcja nauczycieli-emerytów licząca 48 osób. Zasadniczym celem, który przyświecał organizatorom sekcji, było wtączenie kolegów-emerytów do czynnego udziału w życiu związkowym, kulturalno — oświatowym i towarzyskim oraz zintensyfikowanie starań o poprawę ich warunków socjalno-bytowych. Sekcja rozpoczęła już swoją działalność. Jednym z pierwszych zadań podjętych przez sekcję było, obok spraw socjalnych, wygłoszenie, w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego, cyklu prelekcji na temat udziału nauczycieli w walce o wyzwolenie narodowospołeczne w czasie ostatniej wojny.

KRONIKARZ

Dnia 29 czerwca 1966 r. zmarła

Koleżanka NATALIA ŻEBROWSKA

nauczycielka, były dziennikarz „Głosu Nauczycielskiego”, długoletni pracownik Zarządu Głównego ZNP, członek PZPR, odznaczona za działalność społeczno-pedagogiczną Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

W osobie NATALII ŻEBROWSKIEJ żegnamy drogą nam koleżankę, cenionego pracownika, szlachetnego człowieka.

Zarząd Główny ZNP,
Podstawowa Organizacja Partyjna
Zakładowa Organizacja Związkowa
Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Ognisko Technikum Mechanicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Malborku liczy 92 członków. Wszyscy są pracownikami tylko naszej szkoły, jest to bowiem duża jednostka organizacyjna z własnymi warsztatami i internatem. Uważam nasze ognisko za nieźle pracujące, gdyż mamy za sobą szereg ciekawych inicjatyw. Pedagogizacja rodziców, współpraca aktywna z kierownictwem zakładów opiekuńczych, towarzyskie wieczorki z zawsze udaną częścią rozrywkową, grybo- i wycieczki krajoznawcze i szkoleniowe (np. do Stoczni, Zakładów Cegielskiego itp.), rozgrywki szachowe, tenisa stołowego, brydża, udział w imprezach sportowych powiatu i wielu innych form konkursowego działania — stanowią u nas wieloletnią tradycję. Zdawać by się mogło, że to, co robimy, może zaspokoić największe nawet apetyty. A jednak dwa ostatnie lata przyniosły nam dalszy postęp i to wykraczający poza dotychczasowy szablon.

Należymy do tych szczęśliwców, którzy mając własne i do tego ekonomicznie dobrze prosperujące warsztaty, co roku dysponujemy niezłą porcją grosza na akcję socjalną. Przy wykorzystaniu tych właśnie środków i wydanej pomocy finansowej Komitetu Rodzicielskiego (piękny dar na Dzień Nauczyciela) zakupiliśmy materiały na budowę domków campingowych. Początkowo nie wszyscy odnosili się do tej akcji z entuzjazmem. Zresztą może to i dobrze, że są w zespole i sceptycy, którzy czasem studzą zbyt rozpalone głowy. Ale w końcu wszyscy ulegli wpływom pełnego poświęcenia i inwencji prezesa kol. Jana Baczyńskiego.

Domki budowano w 80 proc. w czynie społecznym. Na ten cel nauczyciele i pracownicy poświęcili wiele wolnego czasu, ale dziś mamy swój własny ośrodek wczasowy. Nad pięknym jeziorem Kałębie w Osieku koło Starogardu Gdańskiego stoi pięć trzyosobowych domków wyposażonych w polowe łóżka, stoliki i kucharki gazowe. Miejskie ognisko TKKF, którego wielu z nas jest członkami, wyposażało nasz ośrodek w sprzęt sportowy, jak kajaki, piłki, sprzęt do kometek i łucznictwa. Mamy więc prawdziwy ośrodek wczasowy, gdzie po 10-miesięcznej, intensywnej pracy w szkole możemy znaleźć spokój, suchy sosnowy las, wodę i słońce i dużo zdrowego leśnego powietrza. Sam w sierpniu ubiegłego roku skorzystałem z tego dobrodziejstwa i choć nie było to zbyt udane lato, wypoczęliśmy z

całą rodziną znakomicie. Bory Tucholskie dostarczyły nam całej masy grzybów, jagód i borówek. Setnie wygraliśmy nasze zarażone żuławskim reumatyzmem stawy.

W tym roku ośrodek zelektryfikujemy i ogrodzimy. Mamy więc nadal co robić, by ulepszać warunki naszego ośrodka wczasowego. Gdy na jednym z ostatnich posiedzeń analizowaliśmy szczegółowo warunki konkursu, ocenialiśmy dotychczasowy dorobek i ustaliliśmy dalsze kierunki działania, nasunęły mi się pewne refleksje.

Zadania z grupy „A” i „B” mogą być przez nas w pełni realizowane. Trudniej natomiast radzimy sobie z zadaniami grupy „C”. Tymczasem minimum 50 proc. zadań tej grupy musi podjąć każdy uczestnik konkursu. Na pewno jakoś to osiągniemy. Obawiam się, czy nie będzie to jednak sztuka dla sztuki.

Warto chyba zastanowić się, czy nie słuszne byłoby wprowadzenie pewnych zamienników, co pozwoliłoby uwzględnić specyfikę różnego typu ognisk. Czy np. nasza inicjatywa budowy ośrodka wczasowego jest mniej cenna, tak w sensie społecznym jak i ekonomicznym, jak powiedzmy powołanie komitetu zakupu telewizora dla szkoły wiejskiej. Tym bardziej, że szkoły wiejskie naszego powiatu nie potrzebują tej inicjatywy. Telewizory miały wcześniej niż szkoły w mieście, bowiem większością z nich opiekują się PGR (jest ich w naszym powiecie prawie 50) i na takie prezenty mogły sobie pozwolić.

Inny znów przykład dotyczy współpracy z kołem ZMW w sprawie aktywizacji życia świetlicy-klubu. Doceniam wagę tej inicjatywy. Ale czy nie słuszniej byłoby podjęcie analogicznej współpracy z kołami ZMS naszych zakładów opiekuńczych. Tu też praca świetlicowa kuleje. Nasza pomoc byłaby społecznie pożyteczna, a przy tym bardziej skuteczna, gdyż lepiej znamy to środowisko i moglibyśmy tę współpracę kontynuować przez szereg lat rewanżując się zakładom za świadczoną nam pomoc.

Zacytowane wyżej dwa przykłady są chyba dość przekonujące. Dlatego postuluję wniesienie poprawki, by podane w regulaminie zadania traktować jako przykładowe. Pozwoli to komisjom konkursowym na uwzględnienie szerszego wachlarza inicjatyw, jakie z uwagi na specyfikę różnych środowisk zawsze będą występować.

El-Wu

PRAWNIK WYJAŚNIA

W roku szkolnym 1965—66 korzystałem z 10-miesięcznego płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, w okresie którego pobierałem tylko pobory zasadnicze bez 30 proc. dodatku, który mi przysługiwał jako wychowawca Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych. W Wydziale Oświaty oświadczyłem, że powyższego dodatku nie otrzymam również w okresie ferii letnich. Proszę o wyjaśnienie.

W myśl pktu 7 instrukcji Ministerstwa Oświaty z dn. 15 maja 1958 roku w sprawie udzielania nauczycielom urlopów płatnych dla poratowania zdrowia (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 10, poz. 136) nauczycielowi, któremu udzielono urlopu płatnego dla poratowania zdrowia przysługuje:

• uposażenie zasadnicze z należnymi zwyczajami procentowymi przez cały okres urlopu;

• dodatek funkcyjny, specjalny i za trudną pracę wynoszący w danym przypadku 30 proc. oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe przydzielone nauczycielowi na dany rok szkolny przez okres pierwszych 3 miesięcy trwania urlopu, jeśli wymienione dodatki i wynagrodzenie nauczyciel otrzymywał przed urlopem. Po zakończeniu urlopu wymienione dodatki, a w ich liczbie 30 proc. dodatek za trudną pracę, będzie się należał od chwili podjęcia pracy, z którą związane są te dodatki, a zatem za okres ferii letnich 30 proc. dodatek nie będzie przysługiwał.

★

Pracuję w preventorium jako wychowawczyni w wymiarze 36 godzin tygodniowo. W poszczególnych dniach liczba godzin pracy jest różna i wynosi od 12 do 4 godzin dziennie, przy czym nadwyżkę godzin wyrównuje się dniami wolnymi. Po 10-dniowym okresie zwolnienia lekarskiego z pracy z powodu choroby musiałam odpracować 13 godzin i pozostawiono mi 2 dni wolnych, gdyż według twierdze-

nia kierownictwa preventorium, zwolnienie lekarskie od pracy obejmuje tylko 6 godzin etatowych na dobę, a pozostałe godziny z okresu zwolnienia lekarskiego należy odpracować. Czy stanowisko kierownictwa preventorium jest słuszne?

Stanowisko kierownictwa preventorium jest prawnie nieuzasadnione, gdyż udzielone pracownikowi z powodu choroby zwolnienie od pracy na formularzu L—4 obejmuje przypadające w okresie zwolnienia zarówno godziny etatowe, jak i nadliczbowe, przy czym wychowawczyni preventorium należy się za cały okres zwolnienia lekarskiego z powodu choroby uposażenie zasadnicze, a wynagrodzenie za godziny nadliczbowe za okres pierwszych 3 miesięcy zwolnienia od pracy z powodu choroby.

W żadnym razie wychowawczyni preventorium nie może być zmuszana do odpracowywania godzin nie przepracowanych z powodu choroby.

KOMUNIKAT O WYCIECZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje informacje o wycieczce do Bułgarii.

Trasa: Sofia — 3 dni, Warna — 4 dni, 20.7—11.8. Koszt 4200 zł. Dodatkowa wymiana 500 zł. Przejazd pociągami sypialnym 11 kl. Wyjazd i powrót do W-wy. Grupa 30-osobowa.

Kandydaci na wyjazd powinni zgłosić się do okręgów lub do Zarządu Głównego ZNP, który na telefonizację lub telegraficznie zyczenie, nr telefonu 26-10-11, wewn. 126, adres telegraficzny: ZENEPOL — Warszawa) wysłać będzie natychmiast potrzebne dokumenty.

Kwestionariusze paszportowe ze zdjęciem poświadczonym przez zakład pracy i Komendę MO wraz z dowodem wpłaty należy przesyłać do Zarządu Głównego ZNP w ciągu najbliższych dni.

Osoby, które posiadają aktualne wkładki paszportowe, opłacać będą tylko kwotę 3890 zł.

Liczący sobie 600 lat Grybów w powiecie nowosądeckim otrzymał nową, piękną szkołę, której nadano imię wielkiego Polaka i rewolucjonisty — Ludwika Waryńskiego.

Otwarcia szkoły dokonał w dniu 26 czerwca szef

Urzędu Rady Ministrów, minister Janusz Wierzbicki, który w swoim wystąpieniu wiele miejsca poświęcił akcji tajnego nauczania w okresie okupacji, bohaterskiej walce nauczycielstwa polskiego z najeżdżącą hitlerowskim.

NAUCZYCIELE W WALCE O POLSKOŚĆ

Sprawy które niepokoją

Okres od września 1939 roku do pierwszych tygodni 1945 roku — powiedział minister Janusz Wierzbicki — to okres bezkompromisowej i nieugiętej walki narodu z hitlerowskim najeżdżcą na wszystkich frontach i przy zastosowaniu różnych metod i środków.

Nauczycielstwo polskie ma w tej walce swoją piękną i bohaterską kartę.

Już od pierwszych dni okupacji hitlerowcy przystąpili do systematycznej likwidacji kultury i oświaty w Polsce, do wyniszczenia naszej inteligencji. Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe, w tzw. Generalnej Guberni pozostawiono tylko szkoły podstawowe, stojące na niezwykle niskim poziomie. Z programów nauczania usunięto wszystkie przedmioty ojczyście, jak literaturę, historię, geografę.

Żądania okupanta w tej dziedzinie najlepiej określały słowa oberzbrodniarza Heinricha Himmlera, które wypowiedział on 15 maja 1940 roku:

„(...) Dla Polaków — mówił Himmler — nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ma być wyłącznie proste liczenie do 500, napisanie nazwiska, posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne (...).”

Towarzyszył mu w propagowaniu tych „idei” tzw. generalny gubernator, Hans Frank, formułując następujące hasło: „Żaden Polak nie uzyska więcej niż rangę majstra”.

Hitlerowcy z pruską pedanterią opracowali plan wykorzystania polskiej młodzieży jako przyszłych członków społeczeństwa niewolników, społeczeństwa skazanego na zagładę.

Zorganizowanie więc systemu oświaty podziemnej stało się wówczas zadaniem najwyższej wagi narodowej i państwowej. Zadanie to podjęte przez nauczycielstwo polskie, przez cały naród zostało zrealizowane w sposób przekraczający wszelkie oczekiwania. Tajne nauczanie prowadzone było na poziomie średnim i wyższym zarówno na tajnych kompletach, jak i pod szyldami rozmaitych kursów handlowych, technicznych czy językowych. Przedmioty legalne na takich kursach były często kryptonimami przedmiotów ogólnokształcących i tak np. język niemiecki stawał się w rzeczywistości lekcją historii Polski. Na lekcji, która oficjalnie figurowała jako język włoski młodzież uczyła się

fragmenty przemówienia min. Janusza Wierzbickiego

literatury ojczyście. Działały tajne politechniki, akademie medyczne, uniwersytety.

A trzeba pamiętać, że za pracę pedagogiczną, za uczenie się wbrew zarządzeniom okupanta, groziło zesłanie do obozu koncentracyjnego, groziła śmierć. Mimo to, ta patriotyczno-wychowawcza praca nauczycielstwa rozwijała się coraz powszechniej, obejmowała coraz szersze kręgi młodzieży. Jej powodzenie świadczyło zarazem o niezwykle wysokim stopniu jedności społeczeństwa, które głęboko zainteresowane było kształceniem swej młodzieży. W tamtych tragicznych latach jeden donos do władz hitlerowskich wystarczyłby przecież do likwidacji danego kursu czy nauczyciela. „Akcja tajnego nauczania, inicjatywa i wysiłki nauczycielstwa w tej dziedzinie, mogły być owocne tylko dzięki współdziałaniu młodzieży i rodziców.

Działalność podziemna na tak szeroką skalę mogła być prowadzona przez cały okres okupacji tylko przy solidarnym poparciu całego społeczeństwa. Ze wszystkich akcji prowadzonych w czasie okupacji, akcja tajnego nauczania była chyba najbardziej samoradnym przejawem solidarności i poczucia odrębności narodowej, przywiązania do rodzimej kultury i zdolności organizacyjnych zbiorowości polskiej” — pisał w swoich pamiętnikach wybitny działacz oświaty, Teofil Wojewski.

Na tym odcinku frontu walki toczony przez cały naród o swe biologiczne istnienie, padło też немало ofiar. Najwyższą daninę, daninę własnego życia złożyło w tej walce ponad 17 tysięcy nauczycieli, którzy zginęli w obozach hitlerowskich lub polegli z bronią w ręku.

Gdy w powojennym procesie wytoczonym tzw. szefowi rządu GG, Buehlerowi, zarzucono mu łepienie szkolnictwa, hitlerowiec ten odparł: „(...) Ale przecież ono istniało!”. I tu wyjątkowo zbrodniarz ten nie kłamał! Istniało polskie szkolnictwo, tylko tyle, że istniało wbrew hitlerowskiemu zakazom, wbrew „rządowi GG”, hitlerowskiej policji, wbrew rozkazom Hitlera i Himmlera. Istniało ono i do dziś stanowi wspaniały przykład świadomego, patriotycznego działania nauczycielstwa, młodzieży, całego naszego społeczeństwa.

Lata okupacji przyniosły bezmiar cierpienia i morze krwi naszemu narodowi. Naród nasz, jako pierwszy podjął walkę zbrojną z hitleryzmem i prowadził ją z bezprzykładnym bohaterstwem przez całe długie 5-lecie okupacyjnej nocy.

Im silniejszy, im bardziej bestialski i dziki był terror okupanta, tym bardziej krzepła jedność naszego narodu, tym mocniej i celniej uderzały w zbrodniczą machinę hitleryzmu ciosy polskiego ruchu oporu. Lasy rozbrzmiewały seriami broni maszynowej polskich partyzantów. Na ulicach miast wybuchaly granaty i rozlegały się strzały skierowane w okupanta.

Naród nasz dawał znać całemu światu, że żyje, że walczy, że broni swego istnienia, swej wolności z karabinem w ręku, nie bacząc na przeważające siły wroga. Bezkompromisowa walka, walka, która toczyła się pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, ogarnęła jak płomień cały nasz kraj. Po pięciu latach krwawych zmaganiach doczekaliśmy wreszcie dnia wyzwolenia, doczekaliśmy dnia największego zwycięstwa w tysiącletniej historii naszego państwa.

W maju 1945 roku na ulicach stolicy faszystowskiej III Rzeszy — Berlina — obok czerwonych radzieckich, powiewały biało-czerwone polskie sztandary zwycięstwa. Dopełniła się miara dziejowej sprawiedliwości. Ale zwycięstwo nie przyszło nam łatwo. Naszą wyzwoleniczą walkę okupiliśmy życiem 6 milionów obywateli, którzy zginęli w walkach z hitleryzmem bądź też zamęczeni zostali przez hitlerowskich siepaczy w obozach zagłady i śmierci.

W walce narodu ma także swój udział społeczeństwo waszego regionu. Serdeczną czcią i pamięcią otaczamy wszystkich tych, którzy oddali życie w walkach o wyzwolenie społeczne i narodowe. Pamiętamy o każdym synu naszego narodu. Tu, obok Krynicy, we wrześniu 1939 roku poległ między innymi bohaterską śmiercią w walkach z hitlerowcami szeregowiec kompanii Obrony Narodowej Baonu Sądeckiego — Jan Szewczyk, który przez prawie cztery godziny, znajdując się sam jeden na straconej pozycji, zatrzymywał ogniem swego erkaemu faszystowską kolumnę. Po wystrzeleniu wszystkich posiadanych pocisków szeregowiec Szewczyk zginął śmiercią bohatera.

Tu, w waszym regionie znajdowały się w latach 1939—1941 punkty przerzutowe dla żołnierzy polskich, którzy poprzez Słowację, Węgry, Jugosławię i Włochy przedostawali się do Francji, Anglii i na Bliski Wschód, aby kontynuować walkę z hitlerowskim najeżdżcą. Patriotyczna, czynna postawa tutejszego społeczeństwa wywołała falę bestialskich represji okupanta.

Już w maju 1940 roku wywieziono kilkudziesięciu uczniów gimnazjum z Krynicy do Oświęcimia. Żaden z nich nie powrócił już nigdy. Powstanie Ruchu Oporu na tym terenie wzmogło terror okupanta. Każdego niemal dnia wywożono ludzi do obozów koncentracyjnych, rozstrzeliwano w lasach w okolicy Nowego Sącza. Powiększyli oni liczbę milionowych ofiar naszego narodu, ale wnieśli swój istotny wkład w naszą walkę i w nasze zwycięstwo.

Obowiązkiem nas wszystkich jest wieczna pamięć o poległych bohaterach, ale szczególnie dług ma tu do spłacenia nasze młode pokolenie. To dzięki ofierze życia milionów poległych, wy, młodzi, możecie dziś spokojnie patrzeć w przyszłość, uczyć się i pracować w coraz lepszych warunkach. Zawsze musicie o tym pamiętać. Każde miejsce poświęcone krwią lub męczeństwem Polaków musi być otoczone przez was najserdeczniejszą opieką, nie może pozostać zaniedbane lub zapomniane!

„Koleżanka Anna P. od szesnastu lat pracuje w naszej szkole — piszą nauczyciele z liceum ogólnokształcącego w jednym z miast wojewódzkich. Uczy łaciny i historii starożytnej. Jest wyjątkowo dobrą i oddaną nauczycielką i wychowawczynią.

Obecnie sytuacja kol. Anny nieco się skomplikowała. Od 1 września — jak wiadomo — nie będzie w liceach klas VIII. W związku z tym zabraknie jej w roku przyszłym kilku godzin do pełnego statutu. Przewidując ten fakt, kol. Anna już w styczniu zwróciła się do dyrektora z prośbą o wspólne dyskusję sprawy i poszukiwanie możliwości uzupełnienia brakujących godzin. W odpowiedzi usłyszała, że nie się nie da zrobić i że musi brakujących godzin poszukać w innej szkole. Sprawa jednak nie jest taka prosta, gdyż kol. Anna od lat choruje na serce i praca w dwóch szkołach — co równa się ustawicznemu wędrowni, podwójnym konferencjom podwójnym zebraniom rad pedagogicznych itp. — przekracza jej możliwości. Próbowaliśmy więc podsuwać różne rozwiązania, zwłaszcza, że chodziło tylko o jeden rok. Na pozostaniu bowiem na ten właśnie jeden rok bardzo kol. Annie zależało, gdyż była w roku szkolnym 1965/66 wychowawczynią klasy X i ogromnie pragnęła doprowadzić swoich uczniów do matury.

Dyrektor pozostał nieugięty. Z żalem więc kol. Anna złożyła podanie o przeniesienie i uzyskała pełny etat w jednym z miejscowych liceów, gdzie jakoś „udało się” pomóc nauczycielce. Teraz jednak zaprotestowali rodzice zaniepokojeni zmianą nauczyciela i wychowawcy w ostatniej, przedmaturalnej klasie. No i nagle okazało się, że brakujące godziny można uzupełnić z etatu odchodzącego nauczyciela historii. (O czym zresztą dyrektor wiedział od dawna). Niestety, za późno. Kol. Anna nie chciała już wycofać podania, nie chciała łamać umowy w szkole, w której spotkała się z tak życzliwym stosunkiem.

Ta przykra i żenująca sprawa miała godny siebie finał. Na apel kończącym rok szkolny wszyscy, zarówno my, nauczyciele, jak — zwłaszcza — młodzież przygotowani byliśmy na uroczyste pożegnanie długoletniej nauczycielki, koleżanki i wychowawczyni. Tymczasem z ust dyrektora nie padło ani jedno słowo pożegnania, nie zdobył się na najprostszy gest podziękowania, wyrazy uznania. Nic. Zaskoczenie było ogromne. Tym bardziej, że w roku ubiegłym ten sam dyrektor zęgał uroczystości (i słusznie) wózną odchodzącą na emeryturę.

Kol. Anna ciężko przeżyła takie rozstanie ze szkołą. Nie była w stanie nawet rozdać świadectw uczniom. Pożegnanie z młodzieżą nastąpiło „konspiracyjnie” przed szkołą, gdzie uczniowie parę godzin czekali na swoją wychowawczynię z przygotowanym na ten dzień ogromnym koszem kwiatów.

Smutne pożegnanie. Plakała kol. Anna, płakali uczniowie. A nam, gdy patrzyliśmy na tę scenę było wstyd. I nie tylko wstyd...

List ten podajemy bez komentarza. Wydaje się nam, że nie wymaga żadnych dodatkowych wyjaśnień, podobnie jak nie wymaga wyjaśnień fakt, iż umieszczamy go w rubryce „Sprawy, które niepokoją”.



Nowa Tysiąclatka w Grybowie

Fot. CAF

ZWRACAM się do Ciebie, Droga Redakcjo, z ważną dla mnie sprawą. Jestem nauczycielką, pracuję w szkole wiejskiej od 7 lat, mam na utrzymaniu troje małych dzieci... Od początku, który nadejdzie się jedynie do rozbiórki. Mieszkam nie moje jest wolgotne, zagrzewane, a co gorsza, grozi zawaleniem".

Niemal codziennie w pocście redakcyjnej znaleźć można tego typu listy, choć nie zawsze są one aż tak drastyczne. Ich autorzy proszą nas o radę i pomoc w załatwieniu różnego rodzaju spraw.

Korespondencja ta jest nam bliska, ponieważ stanowi pewnego rodzaju votum zaufania, jakim zwykle obdarza się kogoś, komu powierza się ingerencję w najważniejsze i często najszybsze dla siebie sprawy. Cennym sobie ten rodzaj korespondencji również liczy, że ma ona coś z intymnością, coś, co łączy piszącego z adresatem, w sferze czysto emocjonalnej, a więc dostatecznie silnie by spowodować natychmiastowy odpowiedź. I wreszcie trzeci walor tego rodzaju listów — to ich wartości poznawcze. Każda korespondencja zawiera w sobie bowiem obraz stosunków panujących w danym środowisku, oddaje klimat, w jakim zrodziły się trudności, pozwala na bardziej wnikliwą analizę przyczyn ich powstawania.

W większości przypadków przedstawione w listach sprawy okazują się przy konfrontacji z rzeczywistością istotnie trudne, wymagające interwencji. Zaś ich autorzy, to ludzie poważni, świadomi odpowiedzialności za podane fakty.

Czasem jednak zdarza się, że alarmująca treść listu ma niewiele wspólnego z prawdą, że piszący nie licząc się z obiektywną wymową faktów wprowadzają w błąd adresata, narażając go nie tylko na stratę czasu, lecz także straty materialne. I choć listów tych — jak wspominałam — nie jest dużo (np. w poszczególnych okęgach około 14 proc.), to ich szkodliwość społeczna u-poważnia do kilku uwag krytycznych.

Nie sądzę, aby autorzy tych listów kierowali się złą wolą. Istnieje natomiast wiele podstaw do twierdzenia, że przyczyną pisania tych niezgodnych z rzeczywistością korespondencji jest lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za słowa.

Bo czymże, jeśli nie lekkomyślnością, nazwać zachowanie nauczyciela (pracującego w Bieszczadach), który w

W dniu 29 czerwca odbyło się pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP — **Mariana Walczaka**, z udziałem przewodzących zarządów okęgów, posiedzenie Prezydium ZG ZNP.

W posiedzeniu wziął udział zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Henryk Garbowski** oraz przedstawiciel Wydziału Oświaty NK ZSL — **Wawrzyniec Dusza**.

W pierwszym punkcie obrad sekretarz ZG ZNP — **Kazimierz Makowski** przedstawił Prezydium informacje na temat zakresu i form pomocy udzielanej rencistom przez instancje związkowe.

Ogółem na terenie całego kraju jest 28 tysięcy nauczycieli-rencistów, w tej liczbie znajdują się nauczyciele, którzy mimo posiadania warunków do przejścia na rentę, pracując w dalszym ciągu w pełnym wymiarze godzin, jak również nauczyciele-renciści pracujący w niepełnym wymiarze oraz nauczyciele-renciści nie pracujący.

Około 18 tysięcy nauczycieli-rencistów należy do Sekcji Emerytów, 5190 nauczycieli przeszło na rentę przed 1 lipca 1954 r. (tzw. stary portfel). Instancje ZNP rozwijają wszechstronną pracę w zakresie pomocy dla kolegów — rencistów.

Dla przykładu: Okręg Katowicki udzielił w 1965 r. 245 emerytów skierowań na wczesny wypoczynkowe, co stanowi 13 proc. ogółu członków sekcji w okręgu, opłacił 96 skierowań na leczenie profilaktyczne i sanatoryjne, wystarał się o 194 tony węgla i 3,8 tony ziemniaków dla emerytów.

Staraniem Zarządu Okręgu — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach wybudowało w Mikuszowicach pierwszy dom dla nauczycieli-emerytów. Mieszka w nim obecnie 120 osób. W budowie są 2 dalsze domy: w Sosnowcu i w Gliwicach.

W budżetach wszystkich instancji związkowych przewidziane są fundusze na zapomogi i zasiłki, przy czym z funduszy tych w znacznej części korzystają emeryci.

Przy przeszło 200 oddziałach powiatowych powstał z dobrowolnych składek członkowskich **Fundusz Pomocy Koleżeńskej**. Wysokość zebranych na

mroźny, zimowy dzień zjawiał się w pokoju redakcyjnym, prosząc o interwencję. •Przedstawiony przez niego konflikt wyglądał rzeczywiście groźnie, a krzywdą wyrządzona nauczycielowi wydawała się tak wielka, że zdecydował się natychmiast pośpieszyć mu z pomocą. Tym bardziej że prosił o nią człowiek z 29-letnim stażem pracy w zawodzie, długoletni kierownik szkoły.

Na biurku redakcyjnym położył dokumenty mające potwierdzić niektóre z przedstawionych nam faktów.

Już nazajutrz dziennikarz był w Bieszczadach. Zaspasy na drogach uniemożliwiły dojazd na miejsce autobusem PKS, dziennikarz zmuszony był kilkunastokilometrowe odcinki trasy pokonywać piechą. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie fakt, że wysłanie nasz był zupełnie niepotrzebny. Bo, jak się okazało na miejscu, „fakty” przedstawione przez nauczyciela były w niewielkim tylko stopniu zgodne z

prawdą. Dodać trzeba, że koszt tej „wyieczki” wyniósł około 1000 zł.

Podany przeze mnie przykład świadczy dośćbitnie o braku poczucia odpowiedzialności nauczyciela, który podając nieprawdę wprowadził redakcję w błąd. Zdarzają się jednak przypadki inne: wprawdzie podane w liście fakty są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, ale redakcja nasza była zupełnie niepotrzebnie wzywana do pomocy. Oto przykład:

Otrzymałm list nauczycielki pracującej w jednej ze szkół wiejskich w województwie opolskim. Chodziło o interwencję w sprawie mieszkaniowej. Przedstawiony przez autorkę obraz był rzeczywiście smutny. Mieszkanie groziło zawaleniem, należało reagować natychmiast. Tym bardziej że — jak pisała nauczycielka — żądna z miejscowych władz, od GRN poczynając a na Wydziale Oświaty kończąc, nie potrafiła rozwiązać trudnego problemu.

I tym razem pospieszyliśmy z pomocą. Dom, w którym mieszkała nauczycielka, istotnie nie nadawał się do użytku, sufitu groziło zawaleniem. Interwencja była konieczna.

ten cel składać wynosi rocznie około 3,5 mln zł. Z funduszu tego korzystają przede wszystkim emeryci „starego portfela” oraz wdowy i sieroty po nauczycielach.

W Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Krakowie, m. Łodzi, Łodzi — województwie, Olsztynie, Opolu, Poznaniu i Rzeszowie zorganizowane zostały — również z dobrowolnych składek — kasy pośmiertne. Fundusz kas wynosi około 3,2 mln zł.

W okręgach, w których zorganizowane zostały **Ośrodki Usług Pedagogicznych**, część nadwyżek z tych ośrodków przeznaczają się na rzecz emerytów: zapomogi, opłacanie wczasów i leczenia, organizowanie imprez kulturalnych. Np. Okręg Poznański przeznaczył w 1965 roku na ten cel 174 tys. złotych, Gdańsk — 40 tysięcy złotych, Katowice — 90 tysięcy złotych, Łódź-województwo — 5 tysięcy złotych, Łódź-m. 38 tysięcy złotych, Bydgoszcz — 38 tysięcy złotych, Koszalin — 3,6 tys. złotych.

Niezależnie od tego, na podstawie Uchwały Rady z 1959 roku, 4340 emerytów „starego portfela” otrzymuje z kredytów państwowych kwartalne zapomogi. Poza tym 2800 nauczycieli-rencistów zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin otrzymuje ekwiwalenty pieniężne w miejsce zawieszonych rent. Ekwiwalenty w 1965 roku wynosiły 30 mln zł.

Zarząd Główny czyni starania o uzyskanie środków na dopłaty do rent, ażeby najniższa renta kształtowała się przeciętnie w wysokości 900 zł miesięcznie.

DYSKUSJA

Kol. E. Ciborowski — przewodniczący Sekcji Emerytów przy ZG ZNP, dziękując Zarządowi Głównemu za dotychczasowe prace nad zwiększeniem pomocy dla kolegów-rencistów i stwierdzając, że nie ma zasadniczej różnicy między stanowiskiem sekcji w sprawach emerytów a Zarządem Głównym ZNP. Postuluje, ażeby wprowadzić ścisłą terminologię pojęć: emerytura i renta. Emerytura — to świadczenia

Tylko — czy musiała to być interwencja aż z Warszawy? Co zrobila mieszkanka zdemolowanego budynku, aby ten trudny problem rozwiązać na miejscu? Ano — prawie nie. Kiedyś na konferencji rejonowej (daty, niestety, nie pamiętała) wspominała o tym w obecności prezesa Zarządu Oddziału ZNP. Pismo w tej sprawie wysłała również do GRN. Kiedy? Tydzień — przed napisaniem do redakcji — może dwa. „Ale — zastrzegła autorka listu — przewodniczący wie nie od dziś, w jakich warunkach mieszkam. Nie jest to również tajemnicą dla władz oświatowych. Swego czasu nosiły się nawet z zamiarem remontu domu, ale inspektor szkolny zrezygnował, ponieważ — jego zdaniem — budynek nie nadawał się do użytku”.

Kiedy zapadł wyrok inspektora? Nauczycielka nie wie, waha, się, wreszcie stwierdza, że najprawdopodobniej było to przed trzema laty.

Tymczasem obecny inspektor szkolny nie wie o kłopotach mieszkaniowych nauczycielki, ponieważ w ogóle go o tym nie informowano. Poszkodowana nigdy nie była w Wydziale Oświaty i nie prosiła o pomoc. Podane w liście do redakcji fakty o zamiarach Wydziału Oświaty miały miejsce kilka lat temu, kiedy jego skład osobowy był zupełnie inny. Nauczycielka nie zapoznała nowych ludzi z charakterem kłopotów mieszkaniowych, nie zadała sobie również trudu sprawdzenia, czyją własnością jest zamieszkanie przez nią dom. A to miało istotne znaczenie dla przebiegu sprawy. Autorka listu „wydawało się” tylko, że dom należy do GRN.

W tym przypadku nauczycielka miała pełne prawo alarmować tzw. czynniki i prosić o interwencję. Miała pełne prawo zwrócić się o pomoc przede wszystkim do instancji najbliższej, bezpośrednio zainteresowanej sprawą. W tym przypadku — do Związku, Wydziału Oświaty Prezydium PRN. Pisanie listów bezpośrednio do Warszawy wówczas, kiedy nie wyczerpało się prawie żadnych istniejących możliwości na miejscu, jest — delikatnie mówiąc — nie tylko niesłuszne, lecz niepoważne.

PREZYDIUM ZG ZNP

ze złożonego przez pracującego w określonym czasie kapitału. Renta zaś — to zaopatrzenie ze skarbu państwa pewnej grupy ludzi niezdolnych do pracy.

Wobec stale zwiększającej się przeciętnej długości życia w naszym społeczeństwie należałoby rozpatrzyć możliwość przesunięcia na lata późniejsze wieku emerytalnego, przy jednoczesnym podwyższeniu wysokości emerytur.

Należy udoskonalić statystykę ZNP, gdyż — zdaniem kol. Ciborowskiego — podana w informacji liczba 28 tysięcy nauczycieli-emerytów jest zaniżona. Trzeba również wprowadzić pewne zmiany w statucie ZNP, ażeby zwiększyć możliwość reprezentowania Sekcji Emerytów w instancjach związkowych. Budowa dalszych domów dla emerytów jest koniecznością. Ażeby zaspokoić potrzeby w tym zakresie należałoby wybudować 20—25 domów.

Kol. K. Stelmach — członek Prezydium, prezes Zarządu Okręgu w Katowicach, Postuluje, aby na dopłaty do renty do wysokości 900 zł przeznaczyć odpowiednią kwotę z ekwiwalentu.

Kol. St. Szadziński — prezes Zarządu Okręgu w Kielcach, zapytuje, jaki jest tryb cofania ekwiwalentów. Poza tym stwierdza, że na wszystkich zebraniach ogniw związkowych domagano się rozwiązania problemu nauczycieli-emerytów.

Kol. St. Jeziorski — prezes Zarządu Okręgu województwa warszawskiego — stwierdza, iż w dyskusjach zjazdowych wielu młodych nauczycieli poruszało problem emerytur. Dotychczasowa sytuacja w tej dziedzinie jest jedną z przyczyn ucieczki młodych nauczycieli z zawodu oraz feminizacja tego zawodu. Bardzo bolesną sprawą jest problem mieszkaniowy nauczycieli pracujących na wsi i przechodzących na rentę. Nauczyciele ci tracą bowiem prawo do bezpłatnych mieszkań.

Nauczycielka posłała tu po linię najmniejszego oporu. O wiele łatwiej było przecież uisnąć za biurkiem i napisać list do Warszawy, niż jechać autobusem do miasta powiatowego. Łatwiej było zażądać, aby dziennikarz z Warszawy przyjechał i sprawę załatwił, niż samą przedstawiciele władz powiatowych, które były w pełni kompetentne do pozytywnego załatwienia.

Dziennikarz przyjeżdża — zaalarmowany tragicznym opisem sytuacji — do Opola o godz. 22.00. W hotelu nie ma wolnych miejsc. Z konieczności w późnych godzinach nocnych zmuszony był jechać na nocleg do Wrocławia. Stał się o świcie — do miasta powiatowego N. Skąd — znów po półgodzinnym oczekiwaniu — do miejsca zamieszkania nauczycielki. A stał się — znów po półgodzinnym oczekiwaniu — do innej wsi, siedziby GRN. I znów powrót do Wrocławia, a skoro świt — do N. Powrót do Warszawy w godzinach popołudniowych jest w ogóle niemożliwy, dziennikarz zmuszony jest więc jechać przez Gliwice. Dociera do domu o godz. 5.00 rano.

W wyniku 2 dni i 2 noce trwającej podróży (koszt — 1200 zł) stwierdza się, że sprawa mogła być już dawno pozytywnie dla autorki listu załatwiona, gdyby zainteresowała nią Wydział Oświaty lub Oddział Powiatowy ZNP. Wniosek jest chyba prosty: Pisać do redakcji, każdą sprawą gotowi jesteśmy zająć się natychmiast i zawsze będziemy bronić słusznych interesów nauczyciela. Jest tylko jedno ale: zanim list taki zostanie napisany — spróbujcie najpierw wyczerpać wszystkie środki na miejscu. I dopiero wówczas, gdy środki te okażą się niewystarczające do pomyślnego załatwienia sprawy — można alarmować tzw. czynniki wyższe. Niesłuszne wydaje się pomijanie pracodawcy czy ogólnie związkowego, którego istnienie podyktowane jest potrzebą służenia nauczycielowi. Jak wykazuje praktyka — interwencja Związku okazuje się z reguły skuteczna i szybsza niż załatwianie sprawy przez „Warszawę”.

MARIA RYBARCZYK

NA wstępie wypada przypomnieć, że szkolnictwo wyższe zrobiło u nas karierę. W minionym 20-leciu dyplomy wyższych uczelni uzyskało 354 tysiące osób (tj. o 270 tys. więcej niż przed wojną). Obecnie uczy się około 240 tysięcy młodzieży, co oznacza, że na każde 10 tysięcy mieszkańców studiuje 75 osób. Wysuwa to nas — przed takie kraje, jak Anglia czy Włochy, gdzie analogicznie dane wynoszą 50. W tym samym czasie liczba pracowników nauki wzrosła u nas o 19 tysięcy osób, co w porównaniu z rokiem 1938 stanowi siedmiokrotny wzrost.

Specjalny rozdział w systemie kształcenia na poziomie wyższym zajmują studia dla pracujących, które stały się równoległym nurtem kształcenia — obok uczelni dziennych. I tu warto wiedzieć, że pierwszy absolwent studiów tego typu opuścił uczelnię w latach 1952—1954 i stanowiąc załadowie kilka procent ogółu absolwentów. W 10 lat później odsetek ten wzrósł do 15,2. W roku 1964 zanotowano na studiach już 90 tysięcy pracujących. Prawdziwy skok w rozwoju wszystkich form kształcenia dorosłych na poziomie wyższym dokonany zostanie

w latach najbliższych. W roku 1980 co trzeci człowiek z wykształceniem wyższym będzie posiadał dyplom studiów dla pracujących, zaś liczba słuchaczy na wydziałach tych studiów wyniesie 280 tysięcy (na dziennych — 440 tys.).

Awans studiów wyższych jest więc niewątpliwym i na pewno stanowi uzasadniony powód do dumy. Nie można jednak zapominać o tym, że skok ilościowy, na jaki zdecydowało się szkolnictwo wyższe, jest niezwykle trudny i przy dalszych zaniedbaniach może okazać się groźny w skutkach. O co chodzi? Planuje się, że w latach 1960—1970 zadania ilościowe szkolnictwa wyższego wzrosną o 50 proc. Ten wzrost uzasadniony został potrzebami gospodarki narodowej. Czy jednak będziemy w stanie zadania te wykonać bez uszczerbku dla poziomu kształcenia? Inaczej — czy wzrost zadań ilościowych nie odbędzie się kosztem pracy wyższej uczelni?

Problem jest delikatny i wymaga szczegółowej analizy. Już dziś bowiem w poszczególnych ośrodkach naukowych dają się zauważyć dysproporcje pomiędzy zadaniami a możliwościami, szkół. Wiele z nich boryka się z po-

ważnymi trudnościami, wśród których na pierwszym miejscu znajdują się inwestycje.

W bieżącej pięcioletce Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego np. przeznaczyło na ten cel 3240 mln złotych, tj. o 900 mln więcej niż w minionym pięcioletku. Wyraża się opinię, iż plany inwestycyjne powinny być o 30—40 proc. wyższe od projektowanych. Tym bardziej że rok rocznie zawodzi wykonawstwo. Dla przykładu: w 1963 roku odsetek wykonanych inwestycji w zakresie robót budowlanych wyniósł 89.

Przykładem zaniedbań inwestycyjnych jest Wrocław. Powstanie i rozwój tego ośrodka naukowego zalicza się do wybitnych osiągnięć Polski Ludowej na ziemiach zachodnich. W roku 1952 Wrocław stał się trzecim, po Warszawie i Krakowie, ośrodkiem nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

O lepsze warunki pracy SZKÓŁ WYŻSZYCH

W minionym 20-leciu zdobyło tu wykształcenie wyższe ponad 35 tysięcy osób, ponad 2000 — stopień doktora; odbyło się tu również 300 przewodów habilitacyjnych. Jak dotychczas, mimo rozlicznych trudności (głównie lokalnych), uczelnie wrocławskie wywiązały się ze swych zadań. Ale czy można w aktualnych warunkach wymagać od nich zwiększenia wysiłków*?

Planowany wzrost liczby absolwentów w szkołach wrocławskich wymaga wydajnej rozbudowy bazy lokalowej uczelni. I tutaj właśnie widąc wyraźny rozdźwięk między wymaganiami stawianymi uczeloniom a rzeczywistymi ich możliwościami. Już dziś niepokój budzi pojemność sal wykładowych, ilość i jakość pomocy naukowych, liczebność grup ćwiczeniowych i seminaryjnych, wreszcie szczupłość kadry nauczającej. Rezerwy lokalowe wrocławskich szkół zostały już w zasadzie wykorzystane. Część katedr, niektóre laboratoria i pracownie znajdują się w pomieszczeniach adaptowanych z korytarzy, piwnic i strychów. Odczuwa się brak sal na zajęcia dydaktyczne, brak jest też pomieszczeń na kreslarnie. W piwnicach mieszczą się np. laboratoria Katedry Budownictwa Ogólnego Politechniki. Niektóre z nich są tak niskie, że trzeba się porządnie schylać, by nie zawadzić głową o biegające pod stropami przewody i rury.

Wysza Szkoła Wychowania Fizycznego, posiadająca 8 katedr, ma do dyspozycji zaledwie 600 m² powierzchni użytkowej (28 pomieszczeń), czyli co najmniej o 500 m² za mało. Katedra Nauk Pedagogicznych dysponuje tutaj tylko jednym pokojem. Politechnika użytkuje 12 tysięcy m², a WSR — 6 tysięcy m². Wyjątkowo trudne warunki lokalowe ma również Wydział Chemii Uniwersytetu.

Oblicza się, iż 700 mln złotych zaspokoiłoby potrzeby inwestycyjne wrocławskich uczelni. Tymczasem w planie 5-letnim przewidziano 325 mln zł.

Już choćby te dane świadczą, iż rozdźwięk między potrzebami a możliwościami jest tu wyraźny. A przecież Wrocław nie stanowi żadnego wyjątku. Z podobnymi trudnościami borykają się np. uczelnie wyższe Warszawy i Poznania, gdzie nie do raadkości należy organizowanie zajęć w piwnicach i na strychu.

Nie ma chyba potrzeby uzasadniać, w jakim stopniu niedostateczna baza lokalowa szkół wyższych utrudnia (a często uniemożliwia) modernizację procesu dydaktycznego czy podejmowanie badań naukowych. I znów sięgnę do przykładu Wrocławia. Odpad i odesw wynosi tutaj rok rocznie prawie 2500 słuchaczy, co wynosi 16—18 proc. studiujących. W przewidzianym terminie studia kończy od 20 do 60 proc. rozpoczynających. I mimo znacznej poprawy w ciągu ostatnich lat — szkoły wyższe mają niepokojąco niską sprawność kształcenia.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, niektóre z nich dobrze są znane nie tylko pracownikom nauki*). Trzeba sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że

jednym z głównych źródeł niepowodzeń dydaktyczno-wychowawczych są warunki szkolnicowe.

Trudności, o których wspominałam, mogą się również odbić na studiach dla pracujących. Przede wszystkim dlatego, że planuje się ich poważny wzrost ilościowy.

O sprawach studiów dla pracujących pisałam niejednokrotnie, między innymi poświęcony był im artykuł w numerze 6 z lutego bieżącego roku. Zwracaliśmy w nim uwagę na przyczyny wciąż jeszcze niedostatecznej efektywności kształcenia. To zważając na obowiązku powtarzania podjętych tam problemów. Dziś ograniczę się do jednego, który — moim zdaniem — jest niesłusznie pomijany w dyskusjach i publikacjach naukowych. Chciałabym zwrócić uwagę na niedomogi organizacyjne systemu

kształcenia pracujących, które w poważnym stopniu rzutują na wyniki pracy dydaktycznej.

System ten polega między innymi na tym, że przy wydziałach dziennych tworzone są analogiczne kierunki dla pracujących. Ma to gwarantować tym studiom wysoki poziom naukowy, (ta sama kadra, pomoce naukowe itp.). Rzecz jednak w tym, że praktyka wypaczała często te słuszne i piękne idee. Bo oto okazuje się, że pracujący korzystają wprawdzie z tych samych pomocy naukowych, ale tylko wówczas, jeśli są one wolne. A wolne bywają rzadko. Na Wydziale Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego w niektórych pomieszczeniach laboratoryjnych pracuje się bez przerwy całą dobę (nie zawsze, ale często). Nie zawsze studenci pracujący mogą też korzystać z sal wykładowych (nie mówiąc już o pracowniach, laboratoriach). W każdym razie prawo pierwszeństwa mają studenci wydziałów dziennych, pozostali muszą czekać „na okazję”. Podobnie z kadrą. Zwykle wydziały dla pracujących (zwłaszcza zaoczne, korzystające głównie z usług kadry pomocniczej). O wyjazdach do punktów konsultacyjnych — wiadomo: wybitni specjaliści i dydaktycy bywają tam bardzo rzadko.

Na niekorzyść systemu kształcenia pracujących przemawia również fakt, że w wielu uczelniach, jak np. w Poznaniu czy w Wrocławiu, zajęcia odbywają się w różnych punktach miasta, co nie pozwala na sprawną organizację pracy. Rozgoryczenie budzi również i to, że nikt nie myśli o zapewnieniu studiującym zakwaterowania. Jak dotychczas, jedynie Wydział Pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim rozwiązał ten problem we własnym zakresie. W innych miastach noclegi studentów na dworcach nie należą wcale do rzadkości.

W związku z tym wysuwany jest projekt: skoro studia dla pracujących mają w najbliższych latach zająć w naszym kraju miejsce szczególne i stać się — obok dziennych — drugim poważnym nurtem kształcenia kadr na poziomie wyższym, należy pomyśleć o zorganizowaniu specjalnych ośrodków studiów dla pracujących. Ośrodki te przejęłyby całość spraw związanych z systemem kształcenia pracujących. Zarówno zatrudnienie odpowiedniej kadry naukowej, wykonywanie sal wykładowych, pracowni, laboratoriów, jak również miejsca do nauki i pobytu studentów w czasie konsultacji, egzaminów itp. jest sprawą na pewno wartą zastanowienia.

M. R.

*) Problemy szkolnictwa wyższego Wrocławia stały się przedmiotem dwudniowego Plenum KW PZPR. Szczegółowej analizie poddano działalność dydaktyczną uczelni wrocławskich, rozwój młodej kadry naukowej, trudną sytuację lokalową szkół wyższych oraz rolę, jaką w tych szkołach spełniają organizacje partyjne.

*) Celowo pominąłem trudności, z jakimi spotykają się rozpoczynający studia na wydziałach dla pracujących. Chcieliśmy bowiem, aby o tym napisali do nas sami zainteresowani. Najlepsze wypowiedzi postaramy się wydrukować.



Baszta gotycka z XIII wieku w Plocie; barokowa kopuła tej baszty pochodzi z XVIII w.

MIŁOŚĆ STAREGO PŁOCKA

W powstałym przed X wiekami państwie polskim — podkreślił obecny na uroczystościach jubileuszowych członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Ryszard Strzelecki** — Płock był jednym z ważnych ośrodków życia politycznego i kulturalnego. Szczególnie istotną rolę odgrywał on w walce z Zakonem Krzyżackim. W wieku XV i XVI miasto to leżało na linii najważniejszych szlaków komunikacyjnych, jest jednym z istotnych ogniw ówczesnego rozwoju Polski. Płock brał udział w patriotycznym zryw Polaków w okresie Konstytucji 3 Maja i Powstania Kościuszkowskiego. Tu odbywały się obrady ostatniej sesji Sejmu Powstańczego w 1831 roku. Tu działał jeden z aktywnych ośrodków Powstania Styczniowego, związany z postacią Zygmunta Padlewskiego — powstańczego naczelnika województwa płockiego.

Płock odegrał doniosłą rolę w rozwoju polskiego ruchu robotniczego. Płoczanin — Edmund Płoski i Jan Gołębiowski byli współzałożycielami Wielkiego Proletariatu. W Plocie działały aktywne organizacje SDPiL i PPS-lewicy. Żywe odbicie znalazła tu także rewolucja 1905 roku. W mieście tym powstała, jedna z pierwszych w kraju, rada delegatów robotniczych. W okresie międzywojennym Płock był siedzibą szczególnie aktywnego Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Polski.

W mieście tym żyło i działało wielu znanych przywódców ruchu robotniczego, uczonych i artystów: sekretarz generalny KPP — **Julian Leszczyński-Lęski**, słynny filozof i socjolog — **Ludwik Krzywicki**, najwybitniejszy poeta rewolucyjny — **Władysław Broniewski**.

Właśnie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka stały się okazją do przypomnienia tych chlubnych kart z przeszłości nadwiślańskiego grodu.

Obchody te miały szczególnie uroczysty charakter również i z tego względu, że połączono je z Mazowiecką Wiosną Kulturalną. W ostatnich dniach czerwca (23—26) odbyło się więc w Plocie wiele interesujących imprez, spotkań i występów artystycznych.

23 czerwca — w dniu otwarcia Mazowieckiej Wiosny w auli słynnego, liczącego nieomal 800 lat Liceum im. St. Małachowskiego, obradował mazowiecki zjazd działaczy kultury. Uczestniczyli w nim — obok ministra **Lucjana Motyki** — liczni przedstawiciele świata nauki i sztuki, a między innymi znany historyk, prof. **Stanisław Herbst** oraz poeta, **Stanisław Ryszard Dobrowski**. Zjazd ocenił i poddał wszechstronnej analizie dorobek Mazowsza, zwłaszcza zaś Płocka w dziedzinie kultury oraz wybrał swych przedstawicieli na Kongres Kultury Polskiej. Zainaugurował on także działalność nowo powstałego Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, w którym Płock ma odegrać szczególną rolę.

Podczas Wiosny odbył się koleżeński zjazd wychowanków Liceum im. Wł. Jagiełły, szkoły, której uczniem był **Władysław Broniewski**. W murach płockiej uczelni muzycznej obradowało natomiast sympozjum nauczycieli szkół i ognisk muzycznych oraz działaczy zajmujących się upowszechnianiem kultury muzycznej.

Wiosna Mazowiecka i obchody X wieków Płocka były także wielkim świętem regionalnej kultury ziem



Chłopcy zespołu dziecięcego Wacława Milke w tańcu regionalnym

określonej. Na program składały się bowiem nie tylko spotkania ze znanymi artystami kraju i zagranicą, krytykami i rymami, lecz także: „Dzień folkloru, dni i tańca”, kiermasz książki i sztuki ludowej, wystawa „Mazowiecka piosna w obrzędach i zdobnictwie”, liczne występy regionalnych zespołów pieśni i tańca, wśród których minowały zespoły szkolne.

Trzeba bowiem podkreślić, iż szczególnie ważny i istotny wkład w uroczyste obchody Tysiąclecia i Mazowieckiej Wiosny włożyli nauczyciele i rodzice szkolna Płocka. Właśnie dlaścowe szkoły średnie i podstawowe przygotowały wielki korowód historyczny „Mówią wieki”, który był oryginalnym i ciekawym widowiskiem z piękną lekcją historii Polski. Była niezapomniana lekcja patriotyzmu — tylko dla tych, którzy ją oglądali, z także dla przygotowujących ją uczniów.

Reżyserem tej wspaniałej inscenizacji był instruktor płockiego Domu Kultury Dzieci i Młodzieży — **Wacław Milke**. Jego zamierzenie, by z tego szczególnego widowiska historycznego uczynić imprezę o wybitnych walorach wychowawczych, zostało w pełni zrealizowane.

Przed każdą szkołą postawiono bowiem konkretne zadanie, każda miała zabrać inną kartę naszej historii: Liceum im. Wł. Jagiełły — strajk szkol-

ny w 1905 roku; Technikum Ekonomiczne — okres okupacji; najstarsza, powstała w 1180 roku, szkoła w Plocie, słynna „Małachowianka” — historię naszej oświaty; szkoły podstawowe — legendarne dzieje Polski i czasy najnowsze. Przedstawienie okresów, sprawiających największe trudności inscenizacyjne i techniczne wziął na siebie Zespół Pieśni i Tańca przy Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Plocie, prowadzony właśnie przez **Wacława Milke**.

Przez długie tygodnie młodzież płocka wertowała książki, szukała odpowiednich ilustracji, studiowała kostiumologię. Po wnikliwych „studiach” teoretycznych przystąpiła do przygotowania strojów i rekwizytów: starych ksiąg, pomyslowych emblematów, symboli obrazujących poszczególne wydarzenia.

Aż wreszcie 23 czerwca — w dniu otwarcia Mazowieckiej Wiosny — młodzież zaprezentowała swą pracę mieszkańcom miasta i okolic: zabytkowymi ulicami Płocka ruszył wspaniały korowód „Mówią wieki”. W starym grodzie ożyły i przemówiły tysiąclecie dzieje...

Najpierw legendarne: Lech z obrzyminym Orłem, Wanda co nie chciała Niemca, król Popiel, Rzepicha...

Potem ulicami Płocka „maszerowała” już historia. Imponująca drużyna Krzywoustego, Gall Anonim i Jan Długosz, postaci symbolizujące przywileje szlacheckie i nędzę chłopską, Sejm Czteroletni i rozbiory. Z kolei wymowny i pełen ekspresji symbol: drut kolczasty oraz strzęp pasiaka. To okres okupacji. A potem partyzanci, żołnierze AK, Gwardia i Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich.

Wreszcie współczesność. Korowód symbolizujący nasze czasy otwierał olbrzymi napis: „Rośliśmy z Polską Ludową”. Przypominał on nasz dorobek w okresie 20-lecia: wielkie budowle przemysłowe, osiągnięcia w zakresie kultury i oświaty, rozwój różnych dyscyplin sportu.

Wspaniały korowód młodzieży, w którym uczestniczyło w sumie ponad 3500 uczniów (oraz 400 przedstawicieli miejscowych zakładów pracy) — dostarczył obserwującym go tłumnie płożanom niezapomnianych wrażeń i przeżyć. Był pięknym i szczególnym akcentem obchodów Tysiąclecia Płocka. Pokazał bowiem, jak bardzo młode pokolenie starego grodu czuje się związane z historią i tradycją swego miasta. Udowodnił, że historia ta jest ciągle żywa i obecna, że wpływa ona w istotny sposób na postawę młodzieży — starego wiekiem i młodego rozmachem i perspektywami — Płocka.

HENRYKA WITALEWSKA

Spisza, Leszna Wielkopolskiego. Organizowano wymienne seminaria zimo- wale dla aktywnych pedagogów w Warszawie i na terenie woj. łódzkiego.

Trzeba przyznać tym inicjatywom. Rozszerzają horyzonty, eliminują z pracy samokształceniową nudę.

JERZY KRAŚNIEWSKI



W Białowieży

Fot. Cz. Górski

PRZECIW CHULIGAŃSTWU

Systematyczne nasilenie się zjawiska chuligaństwa, które w ostatnich latach narosło do rozmiarów plagi społecznej spowodowało, że już w 1953 r. Sejm zmuszony był podjąć specjalną uchwałę o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za tego typu przestępstwa.

Mimo że „antychuligańska” ustawa wydana została 8 lat temu, realizacja jej napotykała wciąż duże trudności. Jedną z przyczyn był między innymi brak definicji precyzującej samo pojęcie chuligaństwa. Pojęcie to bowiem — które zrodziło się nie w sferach prawniczych, lecz wśród społeczeństwa jako wyraz reakcji na określony sposób postępowania, stanowiący jawne lekceważenie uznanych norm społecznego współżycia — nie mogło stanowić wystarczającej podstawy dla orzecznictwa sądowego.

Brak kryteriów wyznaczających, co uważać należy za czyn chuligański, powodował szereg nieporozumień w orzecznictwie i sprawiał, że w niedługo w przypadku sądy w sprawie przestępstwa jako chuligańskie.

W tej sytuacji zaistniała konieczność uściślenia takich kryteriów, sprecyzowania praw i obowiązków wymiaru sprawiedliwości i nakreślenia zasadniczych kierunków polityki karnej.

W czerwcu bieżącego roku Sąd Najwyższy, na posiedzeniu połączonych Iz: Karnej i Wojskowej, uchwalił wytyczne wymiaru sprawiedliwości w sprawie przestępstw o charakterze chuligańskim.

Wytyczne — opracowane na podstawie blisko 8 lat trwających badań przeprowadzonych w sądach i prokuraturach — nie określają wprawdzie również samego pojęcia chuligaństwa (co należy do kompetencji nauk prawniczych), ale uściślają warunki decydujące o kwalifikowaniu przestępstw chuligańskich i ustalają zasady postępowania.

Co zatem uznane zostało za przestępstwo o charakterze chuligańskim? Opierając się na doświadczeniach nagromadzonych w ciągu ostatnich lat, Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, iż prawne określenie chuligaństwa nie może być oderwane od społecznego rozumienia tego zjawiska.

Ża czyn chuligański uznaje się więc taki, który został popełniony bez powodu, lub z bardzo złej przyczyny, który narusza dobra chronione przez prawo, a więc: bezpieczeństwo, wolność, godność, nieetykalność lub zdrowie i życie człowieka, porządek publiczny, całość mienia społecznego i prywatnego i to narusza w sposób stwarzający wyraz rażącego lekceważenia zasad społecznych, obraża świadomość prawa społeczeństwa.

A zatem za podstawowe kryterium decydujące o chuligańskim charakterze przestępstwa Sąd Najwyższy uznaje agresywny sposób działania spowodowany całkowitą nieistotną przyczyną.

O ogólnym zaostrzeniu wymiaru kary w stosunku do chuliganów świadczą najwyraźniej wytyczne, iż w razie stwierdzenia, że działanie sprawcy wynikało z niskich pobudek (a za takie uważa się pobudki działające we wszystkich przypadkach czynu chuligańskiego) sąd nie może wymierzyć niższej z dwóch przewidzianych odpowiednim przepisem kar. Zawsze musi zastosować karę wyższą.

Tak więc — dzięki opracowanemu wytycznym Sądu Najwyższego „antychuligańska” ustawa Sejmowa wejdzie wreszcie w całość rozciągłości w życie. Mielimy nadzieję, że przyczyni się to do ujednolicenia wymiaru sprawiedliwości w określonej sytuacji, że nasza polityka karna w dziedzinie zwalczania chuligaństwa stanie się bardziej racjonalna i skuteczniejsza. Choć musimy pamiętać, że samym karaniem nie uodpornimy sytuacji, że niezbędna tu jest koordynacja działania wielu resortów, a przede wszystkim resortów: sprawiedliwości, oświaty, zdrowia i opieki społecznej, kultury, jak również w niemalym stopniu handlu (zwłaszcza jeśli chodzi o sprzedaż alkoholu) i finansów.

(KR)

konferencja na 293 kilometrze

Zarząd Oddziału ZNP w warszawskiej dzielnicy Ochota zaprosił przedstawicieli redakcji na dwudniową konferencję, która miała odbyć się aż w Białowieży, wspólnie z tamtejszym oddziałem Związku.

Podróż z Warszawy na drugi kraniec Polski zapowiadała coś nowego. Wiele obiecywał też skład uczestników. Jego trzon stanowili nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 9, a także przewodniczący ponad dwudziestu rejonów konferencyjnych.

★

Konferencje rejonowe w stołecznym mieście, wbrew pozorom, przysparzały organizatorom sporo kłopotów. Jeszcze kilka lat temu były wręcz niepopularne. Zdawano sobie sprawę z konieczności dokształcania, ale jednocześnie milionowe miasto dostarczało w tym zakresie szereg znacznie bardziej atrakcyjnych możliwości niż była w stanie im zapewnić ówczesna forma konferencji. Stereotypowy referat nawet w nalloższym wykonaniu nie zaspokajał ambicji nauczycieli, nie stwarzał dostatecznych możliwości wszechstronnej wymiany poglądów.

Dopiero ostatni okres, a szczególnie lata, w których rejonowy konferencje centralnie opracowane programy, stworzył nowe perspektywy. Zdania są podzielone co do kolejności, ale na ogół przeważa opinia, że udoskonalony program pociągnął za sobą wprowa-

dzenie bardziej doskonałych metod samokształcenia. Powoli zaczął zanikać suchy referat czy wykład. Wypierała go metoda seminaryjna. Dziś dominuje ona w większości spośród 29 rejonów dzielnicy Ochota.

Dyskutowana ostatnio tematyka nie należała do łatwych. „Wychowanie dzieci i młodzieży w środowisku wielokompleksowym”. „Dwie koncepcje Tysiąclecia” czy nawet „napoczęty” w niektórych rejonach temat z zakresu współczesnej psychologii wymagały wszechstronnego przygotowania od wszystkich uczestników.

Uświadomienie sobie tego faktu nie oznaczało jeszcze jego realizacji. Aby zwiększyć zainteresowanie konferencją maksymalnej liczby nauczycieli, zadano o to, by w przygotowaniach do niej w każdym rejonie brał udział nie tylko przewodniczący. Do prac włączono kierownika szkoły, sekretarza POP i prezesa ogniska.

Nie koniec na tym. Wewnątrz każdego rejonu w poszczególnych szkołach utworzono zespoły. Każdy z nich składał się na ogół z referującego określony odcinek głównego tematu i koreferenta.

Różne były kierunki uatrakcyjniania konferencji. Oto na przykład niektóre łączono z pokazowymi zajęciami w szkołach. Przy omawianiu trudności wychowawczych w wielkim mieście hospitowano zajęcia w polintern-

cie. W dyskusji nad tą skomplikowaną problematyką obok nauczycieli wzięli udział przedstawiciele Dzielnicznego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Wojasła Polskiego, rady osiedlowej oraz opiekunowie społeczni. Rzecz jasna, wymiana poglądów w takim gronie miała znacznie szerszy zakres. Skorzystali z tego i nauczyciele, i działacze społeczni.

Przy niektórych tematach odwołano się do psychologa z izby zatrzymań. Urządzano też spotkania z ciekawymi ludźmi. Jednak szczególnemu rozbudowaniu uległy kontakty, a w ślad za nimi wspólne konferencje ze szkołami i rejonami w małych miasteczkach oraz na wsi. Wiadomo, podróże kształcą. Wymieniano więc przy okazji doświadczenia, wzbogacano własną wiedzę o kraju. Warszawa pomagała kolegom z terenu w dokształcaniu. A przy okazji korzystali na tym też uczniowie, uczestnicząc w ciekawych krajoznawczych wycieczkach.

Kto z kim współpracował? Na przykład szkoła nr 9, gdzie konferencję prowadziła Wanda Kuligowska, od dłuższego czasu współpracuje z Hajnowką szkoła nr 13 (przew. kol. Wiesław Szymański). Kontaktuje się z Piszem, szkoła nr 61, której rejonem kieruje popularna w całej dzielnicy kol. Gabriela Łazarczyk, utrzymuje łączność z Warką, szkoła 229 (przew. kol. Alicja Tokarska) utrzymuje ścisłe związki z Leszmem Wielkopolskim.

Przykłady można by mnożyć, jako że w minionym roku wyróżnili się w pracy także inni przewodniczący konferencji rejonowych, m. in. Hanna Grondzka (szk. nr 23), Maria Krauze (szk. nr 228), Jadwiga Stanisławska (szk. nr 144), Stanisław Pietkiewicz (lic. nr 14), Antoni Spundak (Technikum Kolejowe), Irena Sochańska (rejon wychowawczy przedszkoli).

Nie sposób też pominąć innego momentu. Był taki czas, że Komitet Dzielnicy partii nie interesował się konferencjami rejonowymi, ale domagał się sprawozdań. Wspomniano o tym dla kontrastu ze współczesnością. Ścisła współpraca między Oddziałem ZNP a inspektorem i Komitetem Dzielnicy jest dziś czymś oczywistym. Nie odosobnione są przypadki wspólnego dyskusowania poszczególnych tematów konferencji. Członkowie Komisji Oświaty KD PZPR, inspektor, podinspektorzy, a także odpowiedzialni pracownicy inspektoratu uczestniczą systematycznie w konferencjach rejonowych.

★

Do Białowieży zajechaliśmy dość późno. Mimo takiej pory, niezbyt sprzyjającej pogodzie i, co tu dużo mówić, zmęczenia wywołanego wielogodzinną jazdą po bez mała trzystukilometrowej trasie, entuzjastów snu było stosunkowo niewiele. Okazało się, że wielu uczestników konferencji, w tym także nauczycieli z dużym stażem, nie miało jeszcze okazji odwiedzić Puszczy Białowiejskiej.

Gospodarze z Hajnowki uraczyli nas interesującym wykładem o „Puszczy

białowiejskiej na przestrzeni wieków”. Jego autor, mgr Sokołowski, prawnik Białowiejskiego Parku Narodowego, w atrakcyjny sposób mówił o dziejach tego regionu. Reszty dopełniły wrne przezroczka, a zwłaszcza zapewnienie „Jutro pokazemy to państwu”, które inaczej słucha się takiego referatu, mając świadomość, że za kilka godzin będzie można dokonać konfrontacji w terenie, w lesie: dotknąć stóg uroczyska, sfotografować, jak głosi legenda, dąb Jagiełły, zobaczyć żywego żubra czy tarpana. A przy tym świadomości sobie związki tej okolicy wielowiekową historią Polski, od najczerniejszych czasów poczynając, a na działalności partyzantów w czasie II wojny światowej kończąc. Autor wykładu nie zapominał też o współczesności tej ziemi.

Chwalono sobie wyjazd, zachęcano władze związane do dalszych inicjatyw. I prezes, kol. Mieczysław Wójcik, i kierownik Wydziału Pedagogicznego, kol. Teresa Bukowska, usłyszeli немало pochwał.

★

Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że jakie wojaże po kraju uprawiają nie tylko nauczyciele ze wspomnianej dzielnicy Ochota. Na przykład koledzy z Pragi-Południe gościli u siebie m. in. nauczycieli z woj. kieleckiego, dyskutując wspólnie na temat wychowania młodzieży w środowisku. Kilkakrotnie odwiedzili Przysuchę. Ostatni raz w zeszłym roku, omawiając problem Tysiąclecia.

Dzielnica Mokotów współpracuje z poznaniem. Urządzano też konferencje wyjazdowe na terenie Bieszczadów,

dorobek i program działania

(Dokończenie ze str. 1)

wiązanie sprawy mieszkań nauczycieli rencistów pracujących na wsiach i w małych miasteczkach. Zresztą **problem mieszkań** wszystkich nauczycieli zatrudnionych na wsiach był przedmiotem wypowiedzi wielu dyskutantów.

Podnoszono ten problem z dużą **drażliwością** i niepokojem o poziom wiejskich szkół 8-letnich, gdy z braku odpowiednich mieszkań nie przyjdą na wieś nauczyciele specjaliści. Wnioskowano w tej sprawie o stworzenie nauczycielom możliwości uzyskania lub wybudowania mieszkań, które mogłyby stanowić ich własność w znaczeniu mieszkania miejskiego lub domku jednorodzinnego. Podkreślano z uznaniem starania rad narodowych zmierzające do rozwiązywania problemu mieszkaniowego nauczycieli na wsi i w mieście. Starania te, aby mogły mieć szerszy skutek, wymagają poparcia finansowego i materialowego władz centralnych.

W trosce o **zdrowie** nauczycieli wysuwano wnioski dotyczące podjęcia bardziej energicznego działania w sprawie obowiązkowych badań profilaktycznych i zaliczenia choroby gardła i płuc do rejestru chorób zawodowych nauczycieli.

Z uznaniem wyrażano się o pracy nauczycielskich sanatoriów w Ciechoćniku i Nałęczowie, za dużym zadowoleniem witano propozycje budowy podobnych sanatoriów w Szczawnicy i Krynicy. Z oceny dyskusantów wynika, że **wczasów** jest coraz więcej i są coraz lepsze, ale równocześnie jest ich za mało, zwłaszcza w miesiącach ferii szkolnych, kiedy to nauczyciel korzysta z urlopu i może wyjechać na wypoczynek.

W tej dziedzinie działalności związkowej domagano się zwiększenia liczby **wczasów** rodzinnych, organizowania takich **wczasów** przez ognia terenowe Związku, zwiększenia tanich **wczasów** zagranicznych, lepszego wyposażenia w sezonowych domach **wczasowych**. Proponowano również stworzenie szerszych możliwości organizowania w okresie **wczasów** wycieczek i zwiedzania godnych uwagi obiektów.

Zjazdy powiatowe i okręgowe stały się doskonałą okazją do **wymiany doświadczeń** w zakresie pracy i działalności związkowej. Było wiele cennych wypowiedzi ukazujących piękne, godne naśladowania formy pracy oddziałów powiatowych i ognisk związkowych w różnych dziedzinach. Bardzo dobrą ocenę działalności związkowych zyskał sobie konkurs „**Nasze ognisko** dobrze pracuje”. Stwierdzono zgodnie, że **dobre** dobrana tematyka konkursowa wyznacza kierunki działania ognisk oraz pobudza i zachęca zarządy ognisk do podejmowania szerokiej działalności na rzecz członków Związku, szkoły i środowiska. Podkreślano też konieczność intensyfikacji pracy zarządów ognisk na rzecz kształtowania właściwych stosunków w gronach nauczycielskich, zapobiegania konfliktom wewnątrzszkolnym, działania profilaktycznego w tym względzie przez wytworzenie koleżeńskości atmosfery, zwłaszcza wokół wstępujących do zawodu i młodych nauczycieli.

W ramach wypowiedzi z zakresu **wymiany doświadczeń** nie zabrakło głosów przedstawicieli sekcji związkowych. Wskazywano na ich udział w dyskusjach, recenzjach i ocenach dokumentów, planów i programów nauczania, przygotowywaniu ogólnych i szczegółowych wniosków — dotyczących reformy szkolnictwa podstawowego i średniego. Postulowano pod adresem sekcji, aby więcej niż dotychczas uwagi zwróciły na specyficzne sprawy socjalno-bytowe reprezentowane przez siebie grupy zawodowej i skutecznie interesowały nimi instancje związkowe.

Sporo uwagi, zwłaszcza w ośrodkach akademickich, poświęcono pracy sekcji i komisjom nauki oraz potrzebie pogłębienia integracji pracowników nauki i nauczycieli. Dostrzegano szerokie **plaszczyny współpracy** i wzajemnej pomocy w ramach ZNP. Dążenie do jak najlepszego wykonania wspólnego zadania; kształcenia i wychowania młodego pokolenia sugeruje potrzebę udziału pracowników nauki w przygotowaniu i doskonaleniu kadr nauczycielskich, opracowywaniu i recenzowaniu programów nauczania i podręczników szkolnych, nadzorowaniu i ocenie eksperymentów pedago-

gicznych, podejmowaniu badań naukowych, dotyczących pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół podstawowych i średnich itd. Można by za dyskutantami przytaczać jeszcze więcej tematów łączących szkołę wyższą i ich pracowników ze szkolnictwem innych typów i nauczycielami. Wszystkie one mają niezmiernie ważne znaczenie dla stałej poprawy jakości pracy szkół, nauczycieli i ZNP.

Dyskusja terenowa wykazała dość duże braki w informowaniu ogółu członków Związku o sprawach, które w instancjach związkowych wydają się oczywiste. Często jeszcze z trybun zjazdowych padały pytania dotyczące praw i obowiązków nauczycieli, uprawnień dla studiujących, urlopów wypoczynkowych i leczniczych, wynagrodzenia za pracę, studiów doktorskich, podziału składki związkowej, świadczeń Związku na rzecz członków itd.

Dyskusja w czasie konferencji potwierdziła, że aktywność nauczycielska posiada dużą znajomość problematyki i zadań społeczno-gospodarczych i polityczno-wychowawczych, że dostrzega swą rolę w ich realizacji.

Cennym dorobkiem wielu zebrań był fakt, że krytyka miała na ogół charakter konstruktywny i nie ograniczała się wyłącznie do stwierdzenia istniejących niedomagań i braków, ale równocześnie dyskutanci wskazywali na istniejące możliwości poprawy sytuacji w aktualnych warunkach szkoły, ogniska, rady zakładowej itd.

W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej w powiatach, uczelniach i okręgach zgłoszono bardzo dużo wniosków i postulatów, przy czym pozytywnym zjawiskiem obecnej kampanii było skrupulatne ich rejestrowanie, porządkowanie merytoryczne i adresowanie do kompetentnych czynników. Na wiele wniosków i postulatów udzielono odpowiedzi bezpośrednio na zebraniach, niektóre z nich zostały na bieżąco zrealizowane, a pozostała grupa będzie rozpatrywana przez instancje związkowe, administrację szkolną, rady narodowe i innych adresatów.

Następnym zadaniem ogniw związkowych będzie czuwanie nad ich realizacją i systematyczne informowanie członków o sposobie i terminie wykonania.

Na zakończenie dyskusji delegaci uchwaliili programy działania na przyszłą kadencję. Skuteczna realizacja zgłoszonych i przyjętych wniosków oraz postulatów stanowić będzie uzupełnienie i rozwinięcie tych programów.

Ważnym elementem tej wielomiesięcznej kampanii były wybory władz związkowych. Do wszystkich zarządów ognisk, zarządów powiatowych, uczelnianych i okręgowych wybrano ogółem 52 tys. osób, z czego kobiety stanowią 47 proc. W skład nowo wybranych prezydiów zarządów powiatowych, dzielnicowych i okręgowych weszło ogółem 5 tys. członków, z czego 20 proc. stanowią kobiety. Delegatami na Zjazd Krajowy ZNP wybrano 520 działaczy związkowych. Zanotowano znaczne poszerzenie się reprezentacji kobiet i ludzi młodych we wszystkich ogniwach związkowych.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza była dobrze wykorzystaną okazją do dalszej poprawy życia wewnątrz związkowego, podniesienia autorytetu organizacji, lepszego wykonania obowiązków statutowych, a także poszerzenia i pogłębienia kontaktów z organizacjami politycznymi, społecznymi, młodzieżowymi, z radami narodowymi, ze środowiskiem.

Powiatowe i okręgowe zjazdy sprawozdawczo-wyborcze były jednocześnie spotkaniem czołowego aktywu związkowego z kierownikami życia społeczno-politycznego i gospodarczego miasta, powiatu lub województwa. W zjazdach brali licznie udział sekretarze komitetów PZPR, przewodniczący lub sekretarze ZSL i SD, przewodniczący prezydiów rad narodowych, przewodniczący FJN, kierownicy organizacji młodzieżowych i wielu organizacji społecznych. Niemal na wszystkich zjazdach okręgowych obecni byli przedstawiciele Wojska Polskiego, którzy omawiali efekty naszej współpracy i przekazywali pozdrowienia.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach terenowych ZNP spełniła swoje zasadnicze zadania. W jej wyniku stworzono warunki do dalszego rozwoju aktywności społeczno-politycznej i zawodowej działaczy ogniw związkowych oraz lepszego wykorzystania w pracy związkowej szerokiego aktywu społecznego. Znacznie wzrosło zainteresowanie organizacją i instancjami partyjnymi, władz państwowych i szerokiego społeczeństwa działalnością ZNP.

MARIAN WALCZAK

NOTATNIK OBSERWATORA

Amerykanie bombardują Hanoi i Hajfong, stolicę DRW i główny port Wietnamu Północnego — Deltę Rzeki Czerwonej, najgęściej zaludnioną część tego kraju, w której skupia się większość ludności Demokratycznego Wietnamu. Prezydent USA, Johnson, wydał rozkaz przekroczenia kolejnego, groźnego progu w agresywnej amerykańskiej wojnie w Wietnamie: zaatakowania rejonu, który dotychczas był wyłączony spod lotniczej akcji terrorystycznej. Johnson wydał rozkaz bombardowania ludności cywilnej, czyniąc to z całą premedytacją. Bomby w Hanoi i Hajfongu nie są wymierzone w składy z bronią ani w linie komunikacyjne czy w zgrupowania wojsk, lecz są wymierzone w bezbronnych ludzi, ich domy, mienie. Trzeba powiedzieć wprost — wymierzone są w bezbronnych ludzi ze zbrodniczą premedytacją. Johnson wziął na swe sumienie śmierć tysięcy ludzi w Wietnamie eskalując terror. Przez świat powiało grozą; pirackie, terrorystyczne rajdy bombowców amerykańskich nad azjatyckimi miastami mają dla świata zbrodniczy posmak Hiroszimy. Dla nas, dla tych, którzy pamiętają — przywodzą na pamięć koszmar września 1939 roku, bomb, które padły na Warszawę; zgłiszczą domów, porozrywane strzępy ciał bezbronnych ludzi.

Analogie są niesamowicie bliskie.

Sekretarz obrony USA, Mc Namara, główny współkonstruktor planu amerykańskiej wojny wietnamskiej, wyłożył na konferencji prasowej w Waszyngtonie mapy z zarysowanymi czerwona krechą szlakami pirackich rajdów, „które mają być dokonywane bez względu na konsekwencje aż do osiągnięcia całkowitego sukcesu”. Johnson i Mc Namara chcą „bez względu na konsekwencje” terrorizować DRW i zmusić Wietnamczyków z Północy, ich przywódców, by wycofali swą pomoc i poparcie dla walczących braci z Południa. Rząd amerykański w obliczu niepowodzeń w wojnie przeciwko ruchowi narodowowyzwoleńczemu w Wietnamie Połud. sięgnął do środków najbrutalniejszych, by wymusić dyktowane przezeń warunki rokowań. Złych doradców ma obecny prezydent Stanów Zjednoczonych; nie rozumie Johnson, nie podjął tego, co dzieje się w Wietnamie. Każdy krok grzeźnięcia głębiej przez Amerykałów w wojnę w Wietnamie wzmacnia tylko nienawiść do agresorów, wzmacnia opór; eskalacja terroru wywierać musi odwrotny od zamierzonego w Waszyngtonie skutek.

Wietnam w swej walce nie jest sam. Uzewnętrniło się to w reakcji na kolejny akt amerykańskiego terroru w Wietnamie społeczeństw i rządów wielu krajów świata, nie tylko państw socjalistycznych. Uzewnętrniło się w charakterystycznej reakcji Francji. Jej stanowisko ma szczególne znaczenie. Francja dzięki dalekowzroczności polityki de Gaulle'a potrafiła zrozumieć bieg historii, wycofać się z kolonialnej polityki, potrafiła zrozumieć przed 12 laty, że „brudna wojna” w Wietnamie może przynieść tylko porażkę, potrafiła potem opuścić Algierię; ta Francja ostrzega teraz Stany Zjednoczone. „Rząd francuski — oświadczył sekretarz stanu do spraw informacji Francji, Y. Bourges — wielokrotnie dał wyraz swej dezaprobaty wobec tego, co zwykło się nazywać „**eskalacją**” uprawianą przez USA w Wietnamie. Tym bardziej potępia on ostatnie bombardowania Hanoi i Hajfongu, które mogą tylko jeszcze bardziej utrudnić wszelkie rozwiązania problemu”. Należy tu przytoczyć również reakcję Algierii, kraju, którego losy podobne były do Wietnamu. Rzecznik MSZ Algierii stwierdził: „(...) To nowe posunięcie USA pokazuje z całą wyrazistością, że oświadczając „wojny do zwycięskiego końca” nie pojęli, że gwałtem i terrorem nie można złamać woli narodu, który jest zdecydowany obronić swą niezawisłość i jedność swego kraju”.

Postawa, bohaterstwo Wietnamczyków potwierdza to z całą mocą.

Nowy akt powietrznego piractwa amerykańskiego w Wietnamie poprzedzony został sesją rady ministerialnej Paktu Azji Południowo-Wschodniej — SEATO, który to pakt Stany Zjednoczone od 1964 roku usiłują wciągnąć do swej agresji wietnamskiej; bezskutecznie. Członkowie tego paktu — Francja i Pakistan ostro skrytykowały amerykańską wojnę w Wietnamie. Francja zbojkotowała w ogóle sesję, posyłając na nią tylko obserwatora. USA udało się wpręgnąć w rydwan

swojej polityki wojny w Azji z paktem SEATO jedynie Syjam, częściowo Filipiny; za cenę kompromisów we wspólnych kolonialnych interesach udało się zdobyć poparcie rządu W. Brytanii. Sięgający Stany Zjednoczone więc dla zwiększenia grona sojuszników do paktu ANZUS (Australia, Nowa Zelandia, USA), którego dawne antybrzytności amerykańskie cele na Pacyfiku wstydliwie się dziś ukrywa.

Odosobnienie wśród azjatyckich, SEATO-wskich partnerów chce Waszyngton przysionić eskalacją awantury, brutalnej akcji lotnictwa na ludność cywilną Deltę Rzeki Czerwonej. Członek SEATO, Pakistan, przez swego przedstawiciela na sesji rady ministerialnej tego paktu, wezwał rządy pozostałych państw członkowskich, by podjęły kroki dla „uniknięcia tragedii, która grozi światu”. Stany Zjednoczone spotykają się więc z ostrzeżeniami wychodzącymi z łona zmontowanych przez siebie układów militarnych.

W krajach Azji awanturnictwo amerykańskie stanowi groźbę, która jest dostrzegana i która jest uzmysławiana również rządów krajów nie mogących się wyrwać spod amerykańskiego dyktatu. Jaka natomiast jest reakcja społeczeństw azjatyckich świadczą o tym dobitnie fala protestów i demonstracji przepływająca przez miasta Japonii, Korei Południowej, Indii pod hasłami: „**Hańba, precz z amerykańską agresją przeciwko narodowi wietnamskiemu!**”

Jeszcze jeden przykład zlej raczej synchronizacji johnsonowskiego działania przeciwko temu, co jest procesem nie dającym się powstrzymać: w momencie gdy w Moskwie prezydent de Gaulle kładł podpis pod radziecko-francuską deklaracją o współpracy na rzecz pokoju i bezpieczeństwa europejskiego, Johnson rozpoczął kampanię wystąpień publicznych, poprzedzających obchód święta narodowego USA — 4 lipca. Dzień 4 lipca — to data proklamowania deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych na kongresie w Filadelfii, równo 190 lat temu. Johnson przybył niespodziewanie przed świętem do Omaha w stanie Nebraska, a potem Des Moines w stanie Iowa. Mówił o zobowiązaniach Stanów Zjednoczonych wobec „wolnego świata”, o „postępie na drodze do utworzenia rządu konstytucyjnego w Sajgonie”, wypowiadał wiele szumnych frazesów, „Komuniści — twierdził — oczekują, że upadniemy na duchu. Chcą nas doprowadzić do stanu wyczerpania. Sądzą oni, że polityczne rozbieżności w Waszyngtonie oraz zamieszanie w opiniach i wątpliwości w Stanach Zjednoczonych dadzą im zwycięstwo w Wietnamie Południowym... Otóż mylą się. Nie dopuścimy do tego, aby nasze rozbieżności udaremniły nasze sukcesy”.

„Johnson usiłuje ratować swój obniżający się prestiż” — donosił obiektywnie korespondent Reutera, obecny na wiecach prezydenta USA. O postępującym spadku popularności Johnsona wśród społeczeństwa amerykańskiego przypominałem w poprzednim „Notatniku” przytaczając dane amerykańskiego Gallupa. Amerykański instytut badania opinii publicznej wykazał, że pozostaje to w ścisłym związku z wojną Johnsona w Wietnamie. Johnson ma przed sobą jesienią wybory kongresowe. Pirackie naloty w Wietnamie, grzeźnienie coraz głębiej w agresję nie jest i nie może być czymś, co będzie zdobywać głosy wyborców dla demokratów, partii johnsonowskiej.

Nie przyczyni się do popularności Johnsona również fakt na pozór drobny, ale swoście charakterystyczny. Panna Lucy Johnson wybiera się za mąż; oczywiście nie w tym zleżo, że wychodzi za mąż córka prezydenta USA i jednego z najzamożniejszych ludzi w Teksasie. Ale panna Johnson na datę ślubu wybrała dzień, w którym zrzucona została bomba na Hiroszimę — 6 sierpnia; oświadczyła, że nie zamierza zmienić wyznaczonej daty ślubu „tylko dlatego, że akurat w tym dniu zrzucona została w Azji pierwsza amerykańska atomowa bomba”. Panna Johnson nie przywiązuje wagi do takiego „drobiazgu”, jak pamięć o śmierci, niepotrzebnej, a przy tym strasznej śmierci jednego z miast Azji. Nieodrodna w uporze córka człowieka, którego imię niesławnie zapisuje się w Azji i w USA również.

ZBIGNIEW SOŁUBA

decydują potrzeby szkoły

Na zaoczne studia nauczycielskie w dalszym ciągu notuje się duży napływ. Jednakże napływ ten nie zawsze idzie w parze z potrzebami szkoły i temu zagadnieniu właśnie chciałbym poświęcić kilka uwag. Jako członek komisji kwalifikacyjnej na ZSN w Zielonej Górze miałem bowiem możliwość zapoznania się z sytuacją w tym zakresie.

Zanim przejdę do analizy istniejącego stanu, pragnę zwrócić uwagę na kilka — moim zdaniem — bardzo istotnych zagadnień. Bliższego wyjaśnienia wymaga owe 70 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, jakie mamy osiągnąć w 1970 roku. Jasne jest, że nie chodzi tu o jakiegokolwiek specjalności. Sądzę, że w 1970 roku szkolnictwo nasze powinno dysponować 70 proc. nauczycieli o dodatkowych kwalifikacjach w zakresie podstawowych przedmiotów. Do tych zaś należy zaliczyć przede wszystkim te, których wymaga ośmioklasowa szkoła, a mianowicie: filologia polska, matematyka z fizyką lub fizyka z matematyką względnie oba kierunki oddzielnie oraz zajęcia praktyczno-techniczne. No i oczywiście język obcy. Trudno bowiem wyobrazić sobie ośmioletnią szkołę bez specjalistów z tych kierunków. Użyłem tu sformułowania „specjalistów” dlatego, że takie określenie jest w codziennym użyciu. Sądzę jednak, że mamy tu do czynienia z pewnym nieporozumieniem. Nauczyciel po studium nauczycielskim zatrudniony w zreformowanej, ośmioklasowej szkole jest tym nauczycielem, który posiada dopiero podstawowe przygotowanie do pracy w tej placówce. Sądzę, że o specjalistów należy mówić dopiero w przypadku ukończenia pełnych studiów wyższych. Związek Nauczycielstwa Polskiego niedwuznacznie postuluje, że wszyscy nauczyciele powinni mieć wykształcenie na poziomie wyższym.

Wróćmy jednak do sprawy, którą chciałem poruszyć. Nie chodzi nam więc o specjalistów w ogóle, lecz o specjalistów z konkretnego zakresu. Chciałbym na tę tezę zwrócić szczególną uwagę.

W świetle bowiem takiego założenia

warto przeanalizować zgłoszenia na Zaoczne Studium Nauczycielskie w Zielonej Górze. Wydział zaoczny tegoż studium prowadzi następujące kierunki: filologia polska, filologia rosyjska, matematyka z fizyką, fizyka z matematyką i zajęcia praktyczno-techniczne. Wojewódzkie władze oświatowe, kierując się potrzebami szkolnictwa Ziemi Lubuskiej, opracowały wspólnie z wydziałami oświaty PRN limity na każdy kierunek dla poszczególnych powiatów. Inicjatywa jak najbardziej słusza. Spójrzmy jednak jak wygląda jej realizacja.

Ogółem na 431 miejsc wydziały oświaty PRN skierowały 434 kandydatów. Z powyższej liczby komisja kwalifikacyjna ZSN przyjęła tylko 349 kandydatów, 85 nauczycielom odpowiedziano negatywnie. Jak to się stało, że chociaż były miejsca, nie przyjęto chętnych? Nietrudno jest się domyślić, że chodzi tu o zgłoszenia na poszczególne kierunki. Stan ten ilustruje poniższa tabela.

Lp.	Kierunek	Limit	Zgłoszono	Przyjęto	Różnica limitu i zgł.
1.	Filologia polska	106	124	100	+18
2.	Filologia rosyjska	98	82	82	-16
3.	Matematyka z fizyką	112	86	85	-26
4.	Fizyka z matematyką	57	35	35	-22
5.	Zajęcia prak. techn.	58	107	47	+49

Różnica pomiędzy limitem a liczbą przyjęć wynika z liczby miejsc na danym kierunku.

Powyższe zestawienie wyjaśnia nam w pełną przyczynę, dla których przyjęło mniej niż zakładały limity. I tu tkwi sedno sprawy. Matematyka i fi-

zyka to kierunki, które nie mogą się pochwalić wielką popularnością wśród studiujących. Z drugiej strony są to podstawowe kierunki we współczesnym życiu gospodarczym, kierunki bez których trudno sobie wyobrazić ośmioklasową szkołę. Tymczasem niektóre powiaty podeszły do tego zagadnienia — moim zdaniem — bardzo powierzchownie. Jeżeli przypatrzmy się bliżej danym statystycznym, to zauważymy pewną niekonsekwencję. Np. biorąc globalne limity dla powiatów, to wykonało je tylko 10 na 16 wydziałów oświaty. Tymczasem, jeżeli chodzi o limity kierunkowe wykonało je tylko 5 powiatów. Jest to zagadnienie zasługujące na głębsze rozważenie.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda realizacja planów rekrutacji na poszczególne kierunki przez powiaty.

Lp.	Kierunek	Wykonało	Nie wykonało
1.	Filologia polska	12	4
2.	Filologia rosyjska	8	8
3.	Matematyka z fizyką	5	11
4.	Fizyka z matematyką	5	13
5.	Zajęcia prak. tech.	14	2

I jeszcze jedna interesująca uwaga. Na 16 powiatów tylko jeden wykonał w pełni swoje limity na wszystkie pięć kierunków (na niektóre zgłosiło się nawet za dużo). Cztery powiaty wykonały limit na czterech kierunkach, cztery na 2, jeden na 1 i dwa powiaty nie wykonały limitu na żaden kierunek.

Trudno jest zgodzić się z takim stanem rzeczy. Najpoważniejsze obawy musi budzić rekrutacja na kierunki matematyki z fizyką. Niełatwo jest podać wszystkie przyczyny takiego stanu. Jedno wydaje się być pewne, a mianowicie, że decyduje tu stopień trudności studiów matematyki lub fizyki. Trudności te wiążą się zapewne ze słabym

przygotowaniem nauczycieli z tego zakresu, słabym zaopatrzeniem bibliotek pedagogicznych w podręczniki.

Cóż należałoby zrobić, by stan ten poprawić dla dobra szkoły. Sądzę, że zachodzi konieczność organizowania kursów przygotowawczych do rozpoczęcia studiów oraz rozszerzenia sieci punktów konsultacyjnych. Może ktoś powiedzieć — przecież to się robi lub można zrobić. Są jednak przeszkody, a mianowicie wymagana liczba kandydatów na takim kursie. Sądzę, że chcąc polepszyć ten stan należy w drodze wyjątku (może nawet na okres przejściowy) zezwolić na prowadzenie międzypowiatowych kursów przygotowawczych do studiów, a w czasie studiów punktów konsultacyjnych z matematyki i fizyki oraz języka rosyjskiego już przy liczbie 8 kandydatów.

Rozumiem: koszty. Sądzę jednak, że mimo wszystko to się opłaci. Nasze związkowe ognia powinny też wyjaśniać koleżankom i kolegom aktualny stan i aktualne potrzeby szkoły. Musimy sobie powiedzieć wyraźnie, że potrzeby szkoły decydują i nasze poczynania nie mogą być inne, nie mogą iść w innym kierunku. Żeby jednak można było to czynić, trzeba mieć pełne rozeznanie. Warto byłoby np. we wrześniu bieżącego roku przeanalizować jeszcze raz sposób wykonania tegorocznego planu rekrutacji. Chodzi o to, by liczby, którymi dysponują poszczególne ZSN „doszły” do inspektoratów, by nie pozostały w aktach szkoły jako jeszcze jeden nie zrealizowany postulat. I jeszcze jedno. Uważam, że rekrutacja na ZSN powinna rozpoczynać się już we wrześniu, a nie dopiero w ostatnich dniach, kiedy to trzeba dokumenty przysyłać do uczelni.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

ZAPEWNIENIE pełnej realizacji reformy szkolnej wymaga coraz to nowych inicjatyw, stawiania pewnych koncepcji, dyskutowanie ich realności z punktu widzenia przydatności dla unowocześnienia pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, wreszcie podejmowanie wniosków dla koncentracji wysiłków w określonym, a najpilniejszym ze względu na konkretne potrzeby kierunku.

Inicjatywę w tym względzie przejawiają instancje partyjne, władze oświatowe i związkowe.

Do jednej z ciekawych niewątpliwie inicjatyw Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu, pierwszej jak się wydaje w kraju, należy wysunięcie koncepcji, stworzenia warunków, a następnie zmobilizowanie wysiłków do opracowania „Programu działania w zakresie unowocześnienia pracy szkół w okręgu poznańskim na lata 1966—1970”.

Wielkopolskie szkolnictwo wkroczyło w nowe XX-lecie Polski Ludowej z jednoznacznym bilansem dodatnim. Znalazło to swój wyraz m. in. we wzroście roli szkoły i nauczyciela w życiu społecznym, w podejmowaniu nowatorskich poczynąń przez szkoły i nauczycieli w dziedzinie nauczania i wychowania, w osiągnięciu pełnego upowszechnienia szkoły podstawowej itp. Ale rozwijający się intensywnie postęp nauki i techniki oraz coraz to doskonalsza służba tejże nauki i techniki w ułatwieniu życia i pracy współczesnemu człowiekowi, mobilizują do przyspieszenia unowocześnienia naszych szkół.

Problem ten podjęła czterodniowa konferencja wojewódzkiego oświatowego aktywów partyjnego Wielkopolski, która odbyła się w styczniu br. w Chodzieży. Kierownicy oświatowy aktyw partyjny; członkowie kierownictwa Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu, kierownicy aktyw Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Okręgowego Ośrodka Metodycznego oraz Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu pracujący w kilku sekcjach opracował wyżej wymieniony program, który po dyskusji w powiatowym aktywie partyjnym i oświatowym oraz wniesieniu poprawek został uchwalony przez Radę Postępu Pedagogicznego w Poznaniu i przyjęty do realizacji.

Program stwierdza, że „decydującą rolę w nauczaniu i wychowaniu młodzieży spełnia szkoła, wszystkie więc wysiłki i poczynania (...) powinny mieć na celu przede wszystkim unowocześnienie jej pracy”.

Program zawiera szczegółowe dane dotyczące unowocześnienia bazy materialnej szkół. Chodzi tu przede wszystkim o budowę nowoczesnych obiektów szkolnych, organizację zmodernizowanych pracowni i klasopracowni, estetykę budynku szkolnego i właściwe zagospodarowanie otoczenia szkoły, organizację dowożenia dzieci do ośmioletnich szkół zbiorczych, opracowanie projektów szkoły przyszłościowej — tzw. szkoły jutra itp.

Osobny rozdział poświęcony jest unowocześnianiu metod dydaktycznych i wychowawczych. Przewiduje się m. in. podjęcie prób w zakresie nauczania programowanego przy użyciu podręczników lub ich elementów oraz dzięki współpracy z ludowym Wojskiem Polskim, skorzystanie z doświadczeń w zakresie posługiwania się maszynami uczącymi. Na „Cezas” nakłada się obo-

kierunek nowocześnieść

wiązek organizowania okresowych wystaw najnowszych pomocy naukowych dla spopularyzowania ich wśród nauczycielstwa. Wprowadzone zostanie również w jednym z liceów ogólnokształcących w Poznaniu nauczanie języka rosyjskiego o poszerzonym programie. Młodzież uzdolniona, wykazująca wyjątkowe zainteresowanie naukowe, kierowana będzie do specjalnie wybranych liceów lub klas licealnych, w których będzie mogła pogłębiać i poszerzać swe zainteresowania.

Przewiduje się również uporządkowanie wielu spraw związanych z dalszym rozwojem ruchu nowatorstwa pedagogicznego, a m. in. uruchomienie ośrodka informacji i dokumentacji naukowo-pedagogicznej, zapewnienie stałej współpracy radia, telewizji i prasy poznańskiej w propagowaniu osiągnięć nowatorskich, szersze udostępnienie wydawanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego czasopisma „Z doświadczeń nauczycieli Wielkopolskich” dla wymiany poglądów i upowszechnienia doświadczeń przodujących szkół i nauczycieli.

Wiele uwagi przywiązuje program do pogłębiania pracy ideowo-wychowaw-

czej z młodzieżą. Duży nacisk kładzie się na kształtowanie tradycji szkolnej, święta patrona szkoły i sztandaru szkoły, związek pracy szkoły z regionem oraz imprezy szkolne. W tym celu przygotowane zostaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Okręgowy Ośrodek Metodyczny specjalne materiały do wykorzystania w tej pracy. Przewiduje się również określone poczynania zmierzające do wyrobienia u młodzieży szacunku do pracy fizycznej, zwiększenia jej samorządności i samoobsługi, zgodnie z decyzją Plenum KW PZPR o wprowadzeniu do szkół dwóch dni pracy fizycznej młodzieży w ciągu roku.

Rozszerza się będzie funkcję opiekuńczą szkoły przez poszerzenie miejsc w bursach, internatach i stancjach uczniowskich oraz przez tworzenie półinternatów i ognisk przedszkolnych.

Wzmocniony zostanie również krąg działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Tutaj szczególny nacisk kładzie się na samorządność organizacji młodzieżowych.

Ważne miejsce w programie zajmuje zagadnienie dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Przewiduje się uruchomienie nowych punktów konsultacyjnych studiów nauczycielskich w rejonach przemysłowych, jak Koło, Kolin, Turek, Stupca oraz Czarnków, Trzcianka, Chodzież i Szamotuły.

Kierunki kształcenia na istniejących SN dostosowane zostaną do potrzeb wielkopolskiego szkolnictwa.

Przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza uruchomione zostanie studium podyplomowe dla nauczycieli posiadających pełne studia wyższe.

Znaczną uwagę przywiązuje program do unowocześnienia metod kierowania szkolnictwem. Związane to jest z zapewnieniem właściwej obsady kierowników i dyrektorów szkół oraz ich zastępców, jak również pracowników pedagogicznych administracji szkolnej.

Utworzona zostanie rezerwa kadrowa, która odbędzie dwuletnie przeszkolenie w oparciu o specjalnie przygotowany plan. Program akcentuje rolę kierownika szkoły i rady pedagogicznej w nowoczesnym kierowaniu szkołą.

Pracownicy pedagogiczni wydziałów oświaty i kultury zostaną odciążeni od nadmiernych obowiązków administracyjnych, stworzone zostaną im warunki dla pracy koncepcyjnej, związanej z merytoryczną działalnością wizytatorską. We wszystkich podejmowanych w programie poczynaniach współdziałać będą władze partyjne, oświatowe i Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a szczególnie katedry pedagogiki.

Jednym z etapów realizacji omawianego programu będzie wielka wystawa postępu pedagogicznego w Wielkopolsce, która zostanie zorganizowana w Poznaniu na początku roku szkolnego 1966/67.

Wydać się, że aby unowocześnić nasze szkoły oraz system kierowania nimi trzeba, obok wielu jeszcze posunąć o charakterze decentralizacyjnym, prowadzić systematyczną, konsekwentną i planową pracę w tym zakresie, wyprzedzając często zarządzenia i ustalenia władz nadrzędnych.

Opracowany program unowocześnienia szkół w Wielkopolsce oraz szeregu innych poprzednich inicjatyw, posunięć i decyzji powstałych wskutek inspiratorskiej działalności wojewódzkich władz partyjnych w Poznaniu są tego najlepszym przykładem.

Wypada również dodać, że ten obszerny, a zarazem wnikliwy i szczegółowo przygotowany program jest programem realnym, opartym przede wszystkim na własnych możliwościach wielkopolskiego szkolnictwa i społecznym wysiłku nauczycielstwa. Podkreślić należy jego społeczny a nie administracyjny charakter.

Realizacja programu unowocześnienia wielkopolskiego szkolnictwa w latach 1966—1970 stanie się obecnie jednym z naczelných zadań instancji i organizacji partyjnych, rad narodowych, władz oświatowych, organizacji związkowych i młodzieżowych oraz wszystkich sojuszników szkoły.

Stwierdzić należy, że podejmowane inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej w Poznaniu i mobilizowanie społecznego wysiłku do ich realizacji stanowią ważny wkład w dzieło lepszej i skuteczniejszej realizacji reformy szkolnej.

JAN HELLWIG
Poznań

NIE MOŻNA POMINAĆ...

Niedawno rozmawiałem z młodym architektem, którego żona jest nauczycielką. Mówił między innymi: „Cóż to za praca w szkolnictwie. Zarobki mojej żony wystarczają właściwie na gaz i światło. U nas wykonano się byle planik i leci 1000 złotych”. Próbowałem przekonać młodego architekta o ważności zawodu nauczycielskiego i o jego szczególnej misji społecznej. Żadne argumenty do niego nie przemawiały. Powiedział: „Grunto to forsa”. Oto sposób myślenia niejednego inteligenta.

Na szczęście wśród nauczycieli spotyka się innych ludzi, którzy z własnej woli potrafią poświęcać czas, energię dla dobra innych. Jest to ogromnie pozytywne zjawisko. Przecież co by się stało, gdyby np. nauczyciele pewnego dnia zawołali: „Robimy tylko to, za co nam płać”. Zapanałby automatycznie marazm w życiu społeczno-oświatowym. Nie, nauczyciele, ci z powołania, nigdy tego nie uczynią. Taka myśl nie przychodzi im nawet do głowy. Oni zawsze odczuwają potrzebę działania w tej społeczności, w której wypadło im żyć i pracować. Mogą nawet inni z nich drwić, uśmieszać się z politowaniem, ale oni idą w pierwszej linii walki o nowe życie i nowe ideały społeczne. Tak bywało kiedyś, tak się dzieje i obecnie. Nauczycielstwo intuicyjnie wyczuwa swoją wiodącą rolę w przeobrażeniu społeczeństwa.

Mówiąc o pracy społecznej i zaangażowaniu nauczycielstwa, nie sposób pominąć tych faktów, które bolą i niepokoją. Oto np. dlaczego w wielu środowiskach do prac społecznych nie włącza się nikt oprócz nauczycieli? Przecież są prace społeczne, które mogłyby z powodzeniem być wykonane przez innych, spoza zawodu nauczycielskiego. Tymczasem jeszcze w wielu przypadkach na siłę przydziela się funkcje. Gdy nauczyciel próbuje się bronić, to wówczas wystawia się mu nie najlepszą opinię, czasami nawet traktuje jako wroga ustroju.

Oto przykład. Dobry nauczyciel, dobry kolega, obciążony nadmiarem prac społecznych, nie chciał przyjąć odpowiedzialnej funkcji. Tłumaczył i prosił, nic nie pomagało. Wtedy zastosowano wprost metody represji. Powiedziano mniej więcej tak: „Zobaczysz jeszcze ty nas będziesz prosił. My ci odpłacimy”. Nie można tak postępować z ludźmi. Jest to najgorsza metoda — metoda zastraszania.

Niepokoi również i ten fakt, że niejednokrotnie organizuje się w niedzielne zebrania i narady nauczycielskie.

Owszem, od czasu do czasu może wypaść i w niedzielę jakieś zebranie. Trzeba jednak unikać organizowania zebrań w święta. Przecież nauczycielowi po całym tygodniu przysługuje, jak każdemu innemu człowiekowi, wypoczynek. Może nawet bardziej niż innym. Przecież nauczyciel musi znaleźć czas nie tylko na spacer, na zabawę z własnymi dziećmi, lecz także na czytanie, na refleksje pedagogiczną itp. Tymczasem wiele instytucji, organizacji próbuje zabrać nauczycielowi i ten jeden dzień wypoczynku.

Innym, również niełatwym problemem, jest zagadnienie koordynacji prac społecznych na różnych odłamek, jakie prowadzą nauczyciele. Przecież bywa tak, że kilka instytucji w jednym dniu, często w tym samym czasie, organizuje różne narady. Nauczyciel otrzymuje zawiadomienie i nie wie, w którym zebraniu ma uczestniczyć. Wydaje się, że w tym względzie należy zsynchronizować działalność. Jeśli już mówimy o naradach, konferencjach, to powiedzmy również i o tym, że nauczyciele, szczególnie kierownicy, narzekają na dużą liczbę zebrań. Znamy np. kierowników, którzy w ciągu roku około 40 dni, a nawet i więcej tracą na udział w różnych konferencjach. To stanowczo za dużo. Są kierownicy, którzy żartobliwie mówią o sobie: „W szkole jestem gościem”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że zbyt częste odrywanie, szczególnie kierowników, przynosi ogromne szkody, przede wszystkim dla młodzieży. Ten problem trzeba jak najszybciej rozwiązać, między innymi przez równomierne rozłożenie prac społecznych na wszystkich nauczycieli. Bo do tej pory najczęściej jest tak, że jedni nauczyciele pracują za mało, drudzy zaś są zbyt obciążeni. Tymi obciążonymi nadmiarem prac społecznych są najczęściej kierownicy.

Wiele prac trzeba przerzucić z kierowników na nauczycieli. (Jest to zadanie przede wszystkim dla ogniw związkowych). Ponadto należy w szerszym zakresie włączyć do prac społecznych przedstawicieli innych grup inteligencji, jak np. lekarzy, agronomów, pracowników GRN itp. Nie bez znaczenia pozostaje również problem kultury wszelkich zebrań i narad nauczycielskich. Wydaje się, że wszystkie narady, konferencje powinny być dobrze przemyślane, przygotowane pod względem merytorycznym i formalno-porządkowym.

Oto garść refleksji. Z pewnością nie są one zbyt dokładnie uzasadnione i udokumentowane. Nie chodziło przecież o jakąś dogłębną analizę, lecz przede wszystkim o zasygnalizowanie kilku spraw, które są żywo dyskutowane w całym środowisku nauczycielskim. Tych spraw nie można pominąć milczeniem. Dla dobra zreformowanej szkoły należy i trzeba mówić o nich pełnym głosem.

STANISŁAW PAJKA
Ostrolęka

tamtejszego nauczycielstwa, lecz także o pewnym szczególnym kierunku tej działalności, jakim jest organizowanie zbiórek złomu na cele społeczne. W uznaniu tej działalności przesyłamy pod adresem Waszego Ogniska 3 komplety plansz pt. „Stroje ludowe” dla Ogniska i dla miejscowych szkół. Łączymy serdeczne pozdrowienia. Centrum — Centrala Gospodarki Złotem. Zastępca dyrektora do spraw handlowych — Wojciech Kiszka”.

Zarząd Ogniska serdecznie dziękuje za plansze, które na pewno będą wykorzystane w naszej pracy w szkole. W dalszym ciągu będziemy dbali, by harcerze ze Stanisławowa (bo to oni są inicjatorami zbiórki złomu i makułatury) przekroczyli plan nakreślony w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego.

Informujemy, że każdego roku wiosną i jesienią harcerze wyruszają na zbiórkę złomu, tym samym przyczyniając się do oczyszczenia zagrod wiejskich.

Przesyłamy najlepsze pozdrowienia dla pracowników „Centrozłomu”, serdecznie im dziękując za list i plansze.

TADEUSZ KULMA

nasi korespondenci informują

18.VI. br. w Sali Lustrzanej Muzeum w Łańcucie odbyła się sesja popularnonaukowa, poświęcona 30 rocznicy podpisania Deklaracji Młodego Pokolenia. W sesji udział wzięło około 200 osób, w tym dziesiątki byłych działaczy ZMP, OMTUR, ZWM, ZNP i ZHP. Obecni byli również przedstawiciele ZG ZMW, ZG ZMS oraz Rady Naczelnej ZHP.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał I sekretarz KW PZPR, tow. Kruczek, który m. in. powiedział: „Władza ludowa spełniła wszystkie postulaty młodzieży, jakie zawarte były w Deklaracji Praw Młodego Pokolenia. Reforma rolna i ziemie odzyskane zaspokoili głód ziemi. Nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej i ogromne inwestycje państwowe, przede wszystkim w przemyśle, otworzyły młodzieży drogę do pracy i awansu społecznego”.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono w latach 1949—1966 sprawie upowszechniania szkolnictwa. Obecnie na Rzeszowszczyźnie posiadamy 1673 szkoły podstawowe, w których uczą się ponad 270 tys. dzieci.

W okresie 20-lecia szkoły średnie ukończyło ponad 50 tys. młodzieży, z której to liczby 50 proc. zdobyło wykształcenie wyższe. Społeczeństwo Rzeszowszczyzny zbudowało w czynie społecznym 86 szkół, a do końca lipca bieżącego roku łączna liczba Tyśiącleciek wzrosła do 101. Miasto już posiada dwie wyższe uczelnie: WSI i WSP, w których kształcą się obecnie 1800 słuchaczy.

W dyskusji zabierali m. in. głos: ob. Drzewiecki, który podpisał Deklarację (bliiski współpracownik Solarza), ob. Moździen, działacz ludowy z Kraczkowej, w którego domu podpisano ten

ważny dokument, tow. Kania, były działacz ZWM i wielu innych.

W dniu 19.VI. odbył się Wojewódzki Zlot Młodzieży, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. W godzinach popołudniowych dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na szkole w Kraczkowej i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pomnika oraz otwarcia szkolnej galerii obrazów.

ADAM RZASA
Rzeszów

We wrześniu (1—16) br. z inicjatywy Komisji Oświaty KW PZPR zorganizowana zostanie w Poznaniu wystawa postępu pedagogicznego. Organizatorem wystawy jest Rada Postępu Pedagogicznego, a realizatorami Okręgowy Ośrodek Metodyczny oraz szkoły i placówki oświatowe. Wystawa, która stanowić ma twórczy wkład nauczycieli Wielkopolski w uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego, zlokalizowana będzie w kilku punktach Poznania, przy czym punktem centralnym będzie ekspozycja w Liceum Ogólnokształcącym nr 1.

Na treść wystawy złożył się dział problemowy, urządzenie wzorcowych sal i pracowni przedmiotowych, dział poświęcony szkolnictwu zawodowemu i rolnictwu. Zorganizowane grupy nauczycieli będą mogły brać udział w zajęciach prowadzonych w pracowniach. Jednocześnie z ekspozycją poznańską otwarte zostaną analogiczne wystawy powiatowe. Ta piękna akcja stanowić będzie czyn społeczny szkół, nauczycieli i młodzieży, pracowników administracji szkolnej i ośrodków metodycznych — dla uczczenia 1000-lecia Państwa.

J. S.
Poznań

młodzież przed sądem

Prawdziwa rozprawa sądowa, z sędziami, milicją, prokuratorem, adwokatami, publicznością i podświadymi w wieku od lat 17 do 21. Widok 16-letniego chłopca, któremu po złożonych zeznaniach milicjant nakłada kajdanki, by go z powrotem odprowadzić do więzienia — zapada głęboko w pamięć. Nie jestem sentymentalna.

Czy widzieliście „szturm na salę” publiczności, kiedy ma rozpocząć się jakiś proces chuligański? Wiadomo, że jeżeli sędzia-przewodniczący uzna salę za przepełnioną, to każe usunąć z niej wszystkich tych, którzy nie zdołali usiąść. A rozprawę młodych chłopaków chcą zobaczyć wszyscy ich „kole-dzy” ze zwykłej przeczności. Na pytanie milicjanta każdy odpowiada, że jest „bratem”, „siostrą” lub co najmniej „kuzynką”, to ostatnie zresztą nie popłaca, taką „dalszą rodzinę” osuwa się bez ceremonii przy przepełnieniu sali.

Nauczyciel-wychowawca, który nie chce stawać do „szturmu”, może mieć drzwi zamknięte przed nosem, a jakąś cierpką uwagę na pewno usłyszy. Bo wedle istniejących zwyczajów rola szkoły kończy się z chwilą wysłania, na wezwanie milicji, opinii o uczniu, który ma stanąć przed sądem. Szkoła nie otrzymuje zawiadomienia o terminie rozprawy, nie dowiaduje się oficjalnie o wyroku. Nie wiem, czy stoi to w związku z jakimiś obowiązującymi w tych sprawach przepisami? Jeżeli szkoła chce wiedzieć, co się uczniowi zarzuca i jak do tego doszło, jej przedstawiciel musi na własną rękę dostać się na salę rozpraw. A przecież wystąpienie jakiegś „karty wstępu”, uprawnienie do zajęcia miejsca na specjalnie wyznaczonej ławce (jest taka), sprawę by załatwiło.

Ileż wiedzy o współczesnym życiu zdobywa nauczyciel na takiej rozprawie! A musi jej mieć jak najwięcej, by

ustrzec tych, którzy zostali w klasie, by nabrać większej przenikliwości spojrzenia i lepiej zrozumieć drogi, którymi chadza przestępstwo. Gorzka to, ale pożyteczna lekcja. Mało na ogół ma nauczyciel czasu na obserwację.

Rozprawa odbyła się, zapadł wyrok „z zawieszeniem”. Chłopak czy dziewczyna otrzymują kuratora sądowego. I oto nowe „votum nieufności” dla szkoły: nazwiska, adresu kuratora szkoła nie otrzymuje. Ma drogę przez rodziców i samego ucznia, by te dane zdobyć. Zawodna to jednak droga. Uczeń najczęściej „nie wie”. Ani jak się „ten pan” czy „ta pani” nazywa, ani tym bardziej, gdzie mieszka. I o jakiej współpracy może być tu mowa? Jakiej pomocy udzieli kurator szkole, jeżeli go nawet zawiadomicie nie można, że uczeń znowu wagaruje?

Gdy uczeń zmienia szkołę, wtedy nawet ślad po tym, że jest pod opieką kuratora, może zagać. Nie chcę atakować tych, na pewno zasłużonych, ludzi. Chciałabym tylko zacieśnienia współpracy. A w tym celu konieczne jest, aby kurator wiedział, iż jego podopieczny zmienił szkołę, żeby działało się to za jego zgodą i żeby taka zmiana zaczynała się od rozmowy z kuratorem.

Bywa i tak, że uczeń zostaje aresztowany jeszcze przed rozprawą. Nazywano kiedyś więzienie „uniwersytetem przestępstwa”. Wiele już zrobiliśmy, aby ta nazwa zdezaktualizowała się. Ale czy wszystko? Na razie wiem tyle, że gdzie zaczyna się sąd i więzienie, tam kończy się rola szkoły. Trzeba, aby te dwie instytucje znalazły wspólną platformę działania. A szkoła — również dla pracujących — nie ma w praktyce żadnych sankcji w stosunku do swoich młodocianych uczniów-chuliganów.

EUGENIA NATURSKA
Łódź



Pod adresem Zarządu Ogniska ZNP w Stanisławowie, pow. Mińsk Mazowiecki, nadeszła niezwykle przesyłka. Nadawcą był „Centrozłom” z Katowic. Otrzymałmy plansze: „Stroje i zwyczaje ludowe” oraz list następującej treści:

„W „Głosie Nauczycielskim” nr 13/66 z dnia 27 marca 1966 roku przeczytaliśmy artykuł ob. Tadeusza Kulmy pt. „Nasze ognisko dobrze pracuje”, z którego dowiedzieliśmy się nie tylko o wielkim zakresie różnorodnych prac

czelni i około 40 instytucji naukowo-badawczych.

O charkowskiej fabryce traktorów pisze reportaż W. Batałow, zaś W. Kurasow w artykule pt. „Przypomnienie paru zdań” podaje dane obrazujące rozwój miasta od roku 1922 po dzień dzisiejszy.

Artykuł W. Siemionowa zawiera interesujące informacje o Charkowskim Uniwersytecie, który został założony w 1805 r. Obecnie na 14 wydziałach uniwersytetu studiuje 13 tys. studentów. Rok rocznie kończy uniwersytet 1200 absolwentów.

Trzęsieniu ziemi w Taszkencie poświęcono jest reportaż Walerego Łuckiego, specjalnego wysłannika Agencji Prasowej

„Nowosti”. Reportaż, bogato ilustrowany zdjęciami, nosi tytuł: „Człowiek silniejszy od żywiołu”.

O spotkaniach radzieckich i polskich hodowców żubrów w Puszczy Białowiejskiej dowiadujemy się z artykułu W. Demiaszkiewicza pt. „Wielka pracownia naukowa”.

O III Międzynarodowym konkursie im. Piotra Czajkowskiego, odbywającym się w Moskwie, pisze w dwudziestym siódmym numerze „KRAJU RAD” Dawid Ojstrach, laureat Nagrody Leninowskiej oraz Danił Szafrań, członek jury konkursu wiolonczelistów. Ta wielka impreza muzyczna cieszy się olbrzymim zaintereso-

waniem i jednym z jej zadań jest uтворenie drogi młodzieży artystycznej z całego świata.

Dwudziesty siódmy numer „KRAJU RAD” zamyka dział sportowy, a w nim interesujący artykuł G. Jelenińskiego pt. „Gdy trenerem jest cybernetyka”. Zawodnicy ekstraklasy wydają duże zasoby energetyczne organizmowi i dalsze zwiększanie wysiłków u rekordzistów grozi zdrowiu. Dlatego dążeniem lekarzy fizjologów jest usprawienie ruchów zawodnika i w tej dziedzinie sport oczekuje pomocy od cybernetyki. W ryskiej politechnice opracowano elektroniczny model zawodnika, umożliwiający śledzenie techniki obrotów gimnastyki na drążku. (z)

• KRAJ RAD •

W dwudziestym ósmym numerze „KRAJU RAD” z 19 lipca znajdzie czytelnik kilka ciekawych pozycji poświęconych Charkowowi. „Kwitnace miasto” — to tytuł artykułu Iwana L. Boga, I sekretarza Charkowskiego Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy; Charków liczy ponad 1 milion mieszkańców i słynie nie tylko z produkcji przemysłowej, lecz jest także dużym ośrodkiem kulturalnym i naukowym. Charków posiada 21 wyższych u-

ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W ZSRR

Czerwcowy numer „SZKOLY ZAWODOWEJ” otwiera artykuł poświęcony sprawom oświaty na XXIII Zjeździe KPZR. Wytyczne zatwierdzone przez zjazd na lata 1966—1970 zapowiadają dalszy rozwój oświaty ludowej, dalsze podwyższanie poziomu wykształcenia ogólnego oraz wykształcenia zawodowego. W najbliższej pięcioletce w zasadzie ma zostać zakończony upowszechnienie pełnej średniej szkoły.

„Będzie to osiągnięcie — czytamy w artykule — bez precedensu w historii narodów świata. W świetle tej dyrektywy zrozumiałe staje się dokonane przed dwoma laty przejście z 11-letniej na 10-letnią szkołę średnią. Łatwiej bowiem będzie upowszechnić szkołę średnią 10-letnią. Trzeba przy tym pamiętać, że radziecka 10-letnia szkoła średnia programowo odpowiada europejskiej szkole maturalnej, a przewyższa 12-letnią szkołę amerykańską tzw. ciągu ogólnego lub nie akademickiego. Nie jest to opinia tylko pedagogów radzieckich, lecz także pedagogów z krajów zachodnich, w tym również z USA, którzy badali szkolnictwo radzieckie”.

Wytyczne zakładają również dalszy rozwój szkół zawodowo-technicznych. Ogólna liczba uczniów tych szkół w 1958/59 roku wynosiła 904 tysiące, a w 1964/65 roku — już 1 600 tysięcy. Wytyczne na lata 1966—1970 przewidują wykształcenie 7 mln specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem zawodowym, tj. o 65 proc. więcej niż w poprzedniej pięcioletce.

„Niezwyczajnie charakterystyczne — czytamy w artykule wstępnym „Szkoły Zawodowej” — dla pokojowego współzawodnictwa dwóch najpotężniejszych krajów świata, USA i ZSRR, są liczby inżynierów zatrudnionych w gospodarce narodowej. Wynoszą one odpowiednio: w roku 1940 (w tysiącach) 170 i 295, w roku 1958 — 530 i 910, w roku 1963 — 675 i 1420. Od 1940 roku w Związku Radzieckim utrzymuje się nie tylko bezwzględna przewaga liczbowa inżynierów, lecz również znacznie większe tempo wzrostu”.

Artykuł dra Władysława Kowalczyka pt. „Dobra hospitacja pomaga w pracy” zawiera uwagi i spostrzeżenia wybrane spośród kilkudziesięciu wypowiedzi nadesłanych przez nauczycieli. Wynika z tych wypowiedzi między innymi, że opinia o niechęci nauczycieli do hospitacji nie odpowiada prawdzie. Nauczyciel chce hospitacji i wiele się po niej spodziewa, gdyż, „nauczyciel, który uczy, nie widzi swoich braków i usterek, natomiast mądra hospitacja wyłania je, ponieważ ten kto z boku obserwuje, lepiej je widzi i ma skalę porównawczą z innymi nauczycielami, którzy są bardziej doświadczeni, a nawet zdolniejsi”.

Następnie dr Władysław Kowalczyk omawia w artykule warunki stawiane hospitującemu i hospitacji. Należy do nich: wcześniejsze zapowiedzenie hospitacji, odpowiednia atmosfera, wnikliwa obserwacja pracy nauczyciela i uczniów, dostrzeganie w lekcji nie tylko stron słabych, lecz i dobrych, omawianie przez hospitującego z nauczycielem swoich spostrzeżeń, powtarzanie hospitacji 1—2 razy w ciągu okresu szkolnego.

Aby hospitacja przynosiła rzeczywiste korzyści, była pomocna nauczycielowi, musi być należycie przygotowana pod względem rzeczowym, pedagogicznym oraz społeczno-politycznym.

W zakończeniu artykułu Wł. Kowalczyk znajduje czytelnik szczegółowe uwagi na temat konferencji pohospitacyjnej.

„Omawianie hospitacji — czytamy między innymi — powinno być, jak słusznie zaznaczyła część wypowiedzi, rzetelną i rzeczową dyskusją nad możliwościami udoskonalenia procesu nauczania i wychowania, a nie złośliwym wytykaniem błędów i usterek”.

„Przysposobienie do pracy zawodowej w średnich szkołach ogólnokształcących” — to tytuł artykułu dra Teofila Sosnowskiego. Autor wskazuje, jaki wpływ na treść nauczania w tych szkołach wywarła funkcja praktycznego przygotowania do życia młodzieży. Sporo miejsca poświęca T. Sosnowski omówieniu, jak proces ten przebiega w szkolnictwie średnim amerykańskim i w Anglii. Następnie autor szczegółowo przedstawia różnicowanie kształcenia uczniów szkoły średniej ogólnokształcącej w Związku Radzieckim. W drugiej części artykułu dr Sosnowski omawia, jak rozwiązano problem przysposobienia do pracy zawodowej w naszym liceum ogólnokształcącym.

„W naszych liceach problem ten — pisze dr T. Sosnowski — rozwiązaliśmy w sposób odmienny, niż to zrobiono w innych krajach socjalistycznych. Czy jest to sposób właściwy — przyszłość okaże.

Zastosowaliśmy przede wszystkim zasadę kształcenia politechnicznego. Kształcenie politechniczne, stwarzając podstawy dla bardziej świadomego wyboru zawodu i dla późniejszej specjalizacji zawodowej, zwłaszcza w zawodach związanych z techniką i produkcją, przyczyni się do właściwego wyboru przez absolwenta odpowiedniego kierunku dalszych studiów lub pracy zawodowej (...).”

W zakończeniu artykułu czytamy: „Przysposobienie zawodowe w liceum ogólnokształcącym jest zagadnieniem otwartym. Niezbędne są eksperymenty i próby realizacji innych projektów rozwiązań w zakresie organizacji i programu przysposobienia zawodowego w liceum ogólnokształcącym. Słusznie też Ministerstwo Oświaty przewiduje możliwość zezwolenia szkołom, które będą dysponowały własną bazą warsztatową lub będą mogły wykorzystywać bazę szkoleniową szkół zawodowych czy zakładów pracy, na organizację przysposobienia zawodowego w szerszym zakresie i według odrębnego programu, a nawet wstępne przysposobienie do wykonywania określonego zawodu”.

W dziale „Z problemów warsztatów szkolnych” znajduje czytelnik w czerwcowym numerze „Szkoły Zawodowej” następujące pozycje: inż. Kazimierza Szutowicza, KOS w Koszalinie — „Niektóre problemy intelektualizacji i humanizacji pracy produkcyjnej uczniów”, mgra Fr. Kozińskiego, mgra I. Leśniaka, ZS Mechaniczno-Elektryczna w Warszawie — „Zasada korelacji w praktycznej nauce zawodu”, mgra Mieczysława Bogdanowskiego, ZSZ w Sienniu — „O przygotowaniu się nauczyciela zawodu do lekcji zajęć praktycznych”.

W dziale „Bezpieczeństwo i higiena pracy” zamieszczona jest recenzja książki Ernesta J. Mc Cormicka: „Antropotechnika — przystosowanie konstrukcji maszyn i urządzeń do człowieka”. Książkę tę przetłumaczyła przez Antoniego Czechowskiego wydały Wydawnictwa Naukowo-Techniczne. Wydawca określa ją (...), jako książkę poświęconą zagadnieniom dostosowania urządzeń i środowisk pracy do wymagań i możliwości organizmu ludzkiego tak, aby osiągnąć możliwie największą wydajność zespołu człowiek-maszyna i równocześnie zabezpieczyć higieniczne warunki pracy dla człowieka”.

W dziale: „Szkoły Przysposobienia Rolniczego” Wanda Dobrzyńska, lekarz weterynarii, pisze o pomocach naukowych do nauczania chowu zwierząt, zaś mgr inż. Kazimierz Kaznowski — o genezie szkół przysposobienia rolniczego.

Bogato jest w szóstym numerze „Szkoły Zawodowej” reprezentowany dział „Z praktyki dydaktyczno-wychowawczej”, zamieszczono w nim artykuły: inż. Władysława Sobczyka, inż. Mieczysława Wardynszkiewicza, Antoniego Piędela, Edmunda Staniszczyka oraz mgra Jerzego Krempy.

O Technikum i Zasadniczej Szkole Samochodowej w Szczecinie, zorganizowanej w 1964 r., pisze Alicja Racewicz.

W dziale „Kształcenie zawodowe za granicą” dr Michał Godlewski, wiceminister oświaty, zamieszcza bardzo interesujący, ilustrowany wieloma tabelami artykuł pt. „Dalszy rozwój radzieckiego szkolnictwa zawodowo-technicznego”. Artykuł wymaga odrębnego omówienia. Na razie niech pod tytuły bliżej zorientują czytelnika w problemach poruszonych przez dra M. Godlewskiego: „Czas kształcenia funkcji profilu zawodowego”; „Nowa technika — nowe zawody”; „Szkolenie praktyczne podstawą przygotowania zawodowego robotnika”; „Nowoczesność teoretycznego przygotowania zawodowego”; „Organizacja roku szkolnego ułatwia zakładom zatrudnienie i szkolenie młodzieży”; „Kierunki dalszego rozwoju”. (mz)

ZŁOT MŁODYCH WYCHOWAWCÓW

Będzie to jedna z najważniejszych imprez organizowanych przez harcerstwo w ramach Wielkiej Manifestacji Lipcowej Młodzieży. Spotkają się na niej drużyny najlepszych drużyn wychowawczych z całego kraju.

Złot ten podsumuje dotychczasowy dorobek drużyn wychowawczych, które liczą już obecnie pół miliona uczniów klas II, III i IV oraz rozpocznie czwarty etap ofensywy wychowawczej, etap, którego zadania określa hasło „równania do najlepszych”, tzn. najlepiej pracujących drużyn.

Bogaty program złotu uwzględni więc nie tylko takie imprezy, jak spotkania z interesującymi ludźmi, zwiedzanie muzeów warszawskich, konkursy, bale i korowody historyczne, lecz także specjalną konferencję, poświęconą analizie dotychczasowej pracy wychowawczej drużyn wychowawczych. Konferencja ta podejmie między innymi takie problemy, jak wpływ środowiska na pracę drużyn wychowawczych, nowoczesne formy pracy w tych drużynach, główne zadania wychowawcze drużynowego, społeczna ranga instruktora zuchów itp. Podstawowym jej celem

będzie jednak szukanie takich form i metod pracy wychowawczej, które stwarzałyby jak najlepsze warunki do pełnego — zgodnego z potrzebami i zainteresowaniami — rozwoju osobowości dziecka.

Aby zmobilizować instruktorów do dzielenia się swym doświadczeniem i gromadzenia szczególnie wartościowego dorobku wychowawczego — Główna Kwatera ZHP ogłosiła konkurs na „Złotą Księgę Doświadczeń Młodych Wychowawców”. Prace konkursowe, opisujące szczególnie interesujące inicjatywy wychowawcze, będą właśnie stanowiły doskonałe wprowadzenie do złotych rozważań i dyskusji na temat możliwości wychowawczych drużyn wychowawczych. Dyskusje takie zostały już zapoczątkowane na specjalnych przedzłotowych sejmikach wszystkich hufców i chorągwi.

Lipcowy Złot Młodych Wychowawców zainteresuje z pewnością wszystkich nauczycieli i wychowawców, szczególnie zaś tych, którzy pracują na co dzień z dziećmi w wieku „zuchowym”.

(hw)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA P.L.T.P. w NAŁĘCZOWIE zaangażuje od zaraz zastępcę dyrektora do spraw administracyjnych. Pożądane kwalifikacje administracyjne — ekonomiczne albo staż w podobnej pracy. Zakwaterowanie na miejscu. Liceum poszukuje również nauczyciela języka niemieckiego do pracy w wymiarze 16 godzin tygodniowo. Etat można uzupełnić pracą wychowawczą w internacie. Nauczycielom w Liceum Plastycznym przysługuje 10 proc. dodatek z tytułu pracy w resorcie kultury. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Nałęczowie, Al. Lipowa 30, telefon 84. K-95

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY PREZ. PRN w OSTRÓDZIE — zatrudni od 1. IX. 1966 r. — czterech nauczycieli na stanowiska kierowników szkół w następujących miejscowościach: Ostródzie, Stębarku, Gierzwałdzie i Pawłowie. Zapewnione mieszkania w miejscu pracy. Wymagane wykształcenie — co najmniej studium nauczycielskie i 5-letni staż pracy w zawodzie nauczycielskim. Podania o zatrudnienie wraz z opinią z ostatniego miejsca pracy kierować do Wydziału Oświaty i Kultury Prez. PRN w Ostródzie, ul. Mickiewicza, w terminie do 15 lipca 1966 r. K-97

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ ZAKŁADÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH „BOLESŁAW” w BUKOWNIE, ul. Kolejowa 22 zatrudni z dniem 1 WRZEŚNIA 1966 r. nauczyciela rysunku technicznego i elektrotechniki, oraz dwóch nauczycieli zawodu o specjalności ślusarz. K-94

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W MIĘDZYRZECZU PODLASKIM, ul. WARSZAWSKA 40 zatrudni z dniem 1 września 1966 r. nauczyciela języka niemieckiego z wyższym wykształceniem na pełnym etacie z godzinami nadliczbowymi. K-93

KOMUNIKATY

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Toruniu zawiadamia, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na kierunkach: wychowanie muzyczne, matematyka, matematyka z fizyką, fizyka z chemią. Podania należy składać pod adresem ul. Grudziądzka 46 — do dnia 20 sierpnia. Egzaminy w II terminie odbędą się 29 i 30 sierpnia. K-100

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego Szkolnictwa Rolniczego o kierunku wychowania internatowego w Brwinowie — Pszczelinie, pow. Pruszków k/Warszawy, ze specjalizacją w zakresie zajęć technicznych i rysunku technicznego oraz specjalizacją dodatkową w zakresie WF lub zajęć świetlicowych — ogłasza wpisy dla mężczyzn na I rok studiów. Warunkiem przyjęcia jest posiadanie świadectwa dojrzałości (pierwszeństwo mają absolwenci techników rolniczych z odbytym wstępnym stażem pracy). Przyjmowani będą kandydaci przede

wszystkim z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej i z kilkuletnim stażem pedagogicznym.

Podania z dokładnym życiorysem i świadectwem dojrzałości należy kierować pod adresem Studium do dnia 30 lipca 1966 r. Rozmowy wstępne z kandydatami odbędą się w dniu 10 sierpnia 1966 r. Sluchacze SN mają zapewnione bezpłatne zakwaterowanie w domu studenta oraz odpłatne wyżywienie w stołówce zakładowej.

Posiadający odpowiednie warunki mogą otrzymać stypendium na koszty wyżywienia. K-96

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI SZKOLNE podwózkowe korytarzowe naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy. Banasik Katowice — Szopienice, Sienkiewicza 2. 75

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Warszawa 1, skrytka 68. 1-149

Dnia 18 czerwca 1966 roku zmarł nagle podczas pełnienia obowiązków służbowych, w wieku 74 lat

kol. JAN JOPYK

długoletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Hrubieszowie. W Zmarłym tracimy doskonałego pedagoga, rozumnego wychowawcę i dobrego kolegę. Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, RADA PEDAGOGICZNA I UCZNIOWIE LICEUM

K-91

Dnia 19 maja 1966 r. zmarł nagle, w wieku 62 lat

kol. BRONISŁAW WODZIŃSKI

kierownik Szkoły Podstawowej w Trzeszczanach, odznaczony Złotą Odznaką ZNP, wieloletni aktywny członek Związku, zasłużony działacz społeczny. Odszedł od nas dobry wychowawca i pedagog, serdeczny kolega, człowiek niezwyklej prostoty i skromności. Cześć Jego pamięci!

OGNIKO ZNP MOŁOWIATYCZE

K-98

11 czerwca 1966 roku zmarł

kol. ZYGMUNT PISZCZKOWSKI

mgr filozofii, długoletni nauczyciel języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Białymstoku.

W Zmarłym tracimy cenionego kolegę i pedagoga.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA I GRONO NAUCZYCIELSKIE

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

DLA PRACUJĄCYCH W BIAŁYMSTOKU

Aleksander Kompaniejec: CO TO JEST MECHANIKA KWANTOWA, PWN, Warszawa 1966; s. 153, cena 10 zł. Kolejny tomik „Omegii”. Książka w przystępnej formie wprowadza w istotę teorii mechaniki kwantowej. Autor w oparciu o pojęcia mechaniki i optyki falowej wyjaśnia pojęcia jednego z najważniejszych działów współczesnej nauki.

Antoni Skiba: SZKICE Z DZIEJOW USA, Wyd. Łódzkie, Łódź 1966; s. 235, cena 14 zł.

NAUKA O LITERATURZE

Jan Brzękowski: WYOBRAZNIĄ WYZWOLONĄ. Szkice i Wspomnienia, PIW, Warszawa 1966; 247, cena 15 zł. Autor zamieszcza w książce literackie, szkice zawarte w książce obejmują prawie całość twórczości literackiej autora, dotyczących poezji awangardy. Temat uzupełnia szkic autobiograficzny, który jest cennym przybliżeniem do wiedzy o kulturalnej więzi między środowiskami artystycznymi Polski i Francji.

Ludwik Fryde: WYBÓR PISM KRYTYCZNYCH, Oprac. A. Bier-narki, PIW, Warszawa 1966; s. 513, cena 60 zł.

BELETYSTYKA

Adolf Lekki: ZMIERZCH, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966; s. 257, cena 16 zł. Jest to powieść współczesna, której akcja toczy się na wsi lubelskiej i w Lublinie. Bohaterem jest jedna rodzina. Fabuła powieści interesująca, akcja dynamiczna, postaci bohaterów ciekawie zarysowane.

Paweł Łuknicki: WĘDRÓWKI PO PAMIRZE, Sport i Turystyka, Warszawa 1966; s. 297, cena 25 zł. Tematem książki są odkrywcze wyprawy radzieckich ekspedycji naukowych do Pamiru, tj. do tej części potężnego systemu górskiego w Azji Środkowej, która znajduje się na obszarze Tadżyckiej Republiki Radzieckiej.

Bolesław Mrówczyński: PLAMA NA ZŁOTEJ PUSZCZY, LSW, Warszawa 1966; s. 192, cena 15 zł.

Jan, Józef Szczepański: IKAR, „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 260, Cena 14 zł. Książka przedstawia okres życia, skazanego na dożywotnie galery niedościgniony zabójcy Aleksandra II — Antoniego Berezowskiego.

S. Strauss-Marko: CZYSTA KREW, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1966; s. 299, cena 25 zł. Jest to pełna przegrywa i napięcia opowieść o losach byłego żołnierza polskiego-Zyda, który uznany wśród niezwykłych okoliczności za Ukraińca pracował w pozostałych pod nadzorem władz niemieckich organizacjach ukraińskich.

NAUCZANIE I WYCHOWANIE

Jerzy Brzeziński: POZALEKCYJNE I POZASZKOLNE FORMY NAUCZANIA JĘZYKÓW OBcych, PZWS, Warszawa 1966; s. 96, cena 6 zł.

D. N. Bogojawleński — N. A. Mienczińska: PSYCHOLOGIA PRYSWAJANIA WIEDZY W SZKOLE, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966; s. 311, cena 25 zł. Książka napisana na podstawie badań przeprowadzonych przez różnych psychologów przy współpracy nauczycieli omawia ogólny proces przyswajania przez uczniów wiadomości z różnych przedmiotów szkolnych.

KSIAZKI

PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU WYD. LEKARSKICH

Dr Zenona Zygiert: GDY DZIECKO ZŁE WYGLĄDA, Warszawa 1966, s. 45, cena 2 zł.

Inż. S. Witkowska: ODŻYWIENIE NIEMOWLĄT I DZIECI STARSZYCH, Warszawa 1966; s. 191, cena 9 zł.

WYDAWNICTWA CPARA

Z. Buczynska: TANIEC NA CZESC POKOJU, Cena 12 zł.

K. Makuszyński: O DWOCH TAKICH CO UKRADLI KSIĘŻYC, Cena 15 zł.

SLEBODA, Widowisko w 4 obrazach oparte na powieściach Władysława Orkana „W Rozto-kach” i „Komornicy”, Cena 27 zł. Stefan Żeromski: Adaptacje prozy, fragmenty dramatów, wiersze o Pisarzu, Cena 32 zł.

Kazimierz Zygułski: SOCJOLOGIA FILMU. ELEMENTY SOCJOLOGII KULTURY I SOCJOLOGII FILMU, Cena 30 zł.

Nie ma również rozeznania, jak by swoje zamiary zmieścić z perspektywami przyszłości. Jednym słowem, bardzo wielu maturzystów z prowincji nie orientuje się dokładnie, jakie są możliwości pracy w obranym zawodzie. Istnieją wprawdzie informatory, wyliczające dość szczegółowo listę specjalności zawodowych każdego wydziału. Informator jednak nie mówi o tym, jaki zawód jest potrzebny w danym okresie i w danym rejonie.

„Podstawy nauk politycznych” to nowy przedmiot na studiach wyższych, który w roku akademickim 1965/66 był wykładany w wymiarze 60 godzin na 25 uczelniach i 46 wydziałach. Artykuł poświęcony tej dyscyplinie naukowej znajdujemy w „PRAWIE I ZYCIU” z 3 lipca. Jest to właściwie omówienie przez Teodora Filipiaka pierwszego zeszytu nowego periodyka „Studia Nauk Politycznych”.

W periodyku tym zamieszczono przemówienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Zenona Kłiszkę, wygłoszone na II Ogólnopolskim Sympozjum Nauk Politycznych.

A oto co mówił Zenon Kłiszko o głównym przedmiocie badań nauk politycznych: „Celem Waszego przedmiotu jest wzbogacenie orientację studentów w zakresie znajomości polityki partii i władzy ludowej w dziedzinie spraw międzynarodowych, mechanizmu działalności organów władzy państwowej, nauczyć rozumienia zjawisk gospodarczych i społecznych zarówno naszego kraju, jak i węzłowych zjawisk sytuacji międzynarodowej. Przedmiot ten powinien dać słuchaczom nie tylko określony zasób wiedzy o tych problemach, ale przede wszystkim nauczyć ich analizowania zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych; wyjaśnić zasady polityki państw socjalistycznych, kapitalistycznych i krajów „trzeciego świata” w oparciu o prawidłowości rozwoju historycznego. Innymi słowy: nauczyć ich politycznego myślenia, pomóc lepiej zrozumieć kierunki i perspektywy rozwoju społecznego, prawidłowości rządzące tym rozwojem, a także trudności, jakie wylaniają się w praktyce budownictwa socjalistycznego.

emzet

Mość Chłop. Robotn. Intel. Rzem. i inne

Dyrektor szkoły w Gdowie, ob. Jadwiga Górkiewicz, w rozmowie z autorem artykułu wskazywała na wpływ domu i środowiska, z którymi musi walczyć szkoła, podkreślała i ten moment, że młodzież chłopska i robotnicza nastawiona jest na szybkie usamodzielnienie się i dlatego zamiast studiów wyższych częściej wybiera drogę krótszą w postaci różnego rodzaju kursów, szkół pomaturalnych.

„Drogi awansu” — to tytuł artykułu Barbary Tryfan, drukowanego w „NOWEJ WSI” z 3 lipca. Autorka również podejmuje temat spadku liczby młodzieży pochodzenia wiejskiego na wyższych uczelniach. Np. na Politechnice Warszawskiej młodzież pochodząca ze wsi stanowi 14 proc., ale dzieci rolników jest w tej liczbie około 5 proc.

Związek Młodzieży Wiejskiej podejmuje różne środki mające na celu zorganizowanie pomocy dla młodzieży ze wsi.

Barbara Tryfan wymienia trzy podstawowe formy pomocy: 1) organizowanie kursów przygotowawczych przed egzaminami wstępnymi na wyższe uczelnie, 2) zarządy uczelnie ZMW urządzają na jesieni dla młodzieży już przyjętej na studia „trzydniówki” (zapoznanie ze strukturą uczelni, jej władzami itd.), 3) organizuje się wyjazdy studentów do szkół średnich, celem udzielenia informacji ewentualnym kandydatom na studia.

Jeśli chodzi o trzecią formę pomocy to najlepsze wyniki notuje się w województwie warszawskim. Jaki cel mają te wyjazdy?

„Rozmowy z uczniami — czytamy w artykule — mają pomóc w wyborze właściwego kierunku studiów. Jak często o wyborze tym decyduje przypadek, zbieg okoliczności, albo po prostu tzw. „owczy ped”, świadczy postawa kandydatów przystępujących do egzaminów, którzy na pytanie, dlaczego wybrali ten wydział, odpowiadają sloganami albo zdawkowym: „interesuje mnie to”. Istnieje na wsi zawody uznane i szanowane, jak lekarz, nauczyciel. Jeśli więc już wybierać kierunek, to tylko taki, nie licząc się z własnymi możliwościami.

dem Badań nad Szkolnictwem Wyższym.

Wiemy o tym, że odsetek młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego kandydującej na studia jest za niski zarówno w stosunku do liczebności środowiska, jak i w stosunku do absolwentów szkół. Jakże są przyczyny tego niepokojącego zjawiska? Na pytanie to poszukuje odpowiedzi na łamach „ZYCIA LITERACKIEGO” z 3 lipca Ryszard Nowakowski w artykule pt. „I ty zostaniesz inteligentem”.

Autor przeprowadził na ten temat rozmowy z wieloma nauczycielami, działaczami oświatowymi, odwiedził, kilka szkół średnich w Nowej Hucie, pojechał do Myślenic, Gdowa i Miechowa.

„Utwierdziły mnie również te wojaże w przeświadczeniu — pisze R. Nowakowski — że jeśli czynić linią podziału trudności towarzyszące startowi młodzieży na wyższe uczelnie, to nie będzie ona przebiegać między robotnikami i chłopami z jednej strony a resztą młodzieży z drugiej, lecz między dużymi ośrodkami miejskimi a tym, co zwykle się nazywa prowincją. (Oczywiście istnieją różnicowania i w wielkich miastach, i na prowincji, wedle których można by przeprowadzić setki podziałów).

W warunkach dzieci inteligenta w pierwszym pokoleniu i wykwalifikowanego robotnika z Nowej Huty odkryjemy mniej rozbieżności, niżeli w warunkach dziecka tego ostatniego a chłopskiego, które dzień w dzień wędruje 7 km do szkoły w Miechowie czy Myślenicach. Możliwości rozwoju kulturalnego, jakie wielkie miasto stwarza niezależnie od przynależności społecznej całej młodzieży — te możliwości niedostępne są, również bez względu na pochodzenie, całej młodzieży na prowincji. Zresztą punkty za pochodzenie społeczne tego braku nie zrekompensują.

Chociażby Gdów — duża wieś z istniejącym od 20 lat ogólnokształcącym liceum. Szkoła we wsi i młodzież ze wsi, tyle że nie z samego tylko Gdowa, ale dochodząca także z okolicznych wiosek powiatu myślenickiego i bocheńskiego. A oto tabelka ilustrująca rozważany problem (górna rubryka — tego-roczni absolwenci, dolna — kandydaci na studia),

Richland, która rozwijać ma większą moc (776 megawatów).

Globalna moc elektryczna, produkowana dziś w reaktorach nuklearnych, zbliża się do 7500 megawatów.

WIATRAK NA PRZYMROZKI

Ogrodnicy amerykańscy stosują nowy sposób zwalczania wiosennej zimy — przygrzewanie przymrozków. Na stalowych masztach montują skierowane skrzydłami ku ziemi wiatraki. Wytworzony prąd miesza powietrze, które w czasie przymrozków jest najzimniejsze przy samej ziemi, chroniąc w ten sposób rośliny.

UDOSKONALONY DRUK BRAILLA

W Anglii udoskonalony został druk książek i pism dla niewidomych alfabetem Braille. Zamiat wytlaczania znaków w grubym kartonie, nakleja się na papier punkty z plastiku.

6 TON DIAMENTÓW

Światowe zużycie diamentów do celów technicznych wynosi obecnie rocznie około 6 ton. Według opinii ekspertów, dalszy wzrost zastosowań będzie możliwy, po obniżeniu cen diamentów syntetycznych, ponieważ źródła naturalne już nie wystarczają.

CEGIELNIA W JEZIORZE

Archeolodzy radzieccy odkryli w Kirgizji średniowieczną cegielnię z XI wieku. Została ona znaleziona podczas podwodnych badań prowadzonych w północnej części jeziora Issyk-Kul. Odkryto także ruiny miasta, któremu służył ten stary zakład.

ANTARKTYDA BEZ „BIAŁYCH PLAM”

Jak podaje znany radziecki polarnik, M. Somow, zaledwie 10 proc. powierzchni Antarktydy stanowi dziś „biała plama”. Jeszcze przed kilkunastu laty zupełnie nieznaną był teren stanowiący 60—70 proc. tejże powierzchni.

PROMIENIE KOSMICZNE I LOTNICTWO

Pasażerskie samoloty naddźwiękowe mają osiągać wysokość, na jakiej występuje już zmniejszenie promieniowania kosmicznego. W związku z tym — równoległe z innymi pracami — przygotowywane są odpowiednie urządzenia sygnalizacyjne, mające ostrzegać załogę samolotu o niepożądanym intensyfikacji tego zjawiska.

Informacje zaczerpnięte z Tygodniowego Biuletynu Prasowego „Wiedza i Technika” — Agencji Robotniczej (WiT — AR)

czy wiecie

PONAD STO REAKTORÓW ENERGETYCZNYCH

Według najnowszych danych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, na świecie znajduje się w eksploatacji 68 reaktorów energetycznych. Łącznie z 37 znajdującymi się w stadium budowy, globalna ich liczba przekroczyła już setkę. Na pierwszym miejscu pod względem liczby eksploatowanych reaktorów energetycznych znajduje się Anglia (23). Na następnych: Stany Zjednoczone (18), Związek Radziecki (16), Francja (5) i Włochy (3).

Największą w skali światowej moc rozwija radziecka elektrownia jądrowa, zwana syberyjską, położona w Troitsku (600 megawatów). Następne miejsce zajmuje brytyjska elektrownia nuklearna w Sizewell (578 megawatów). Bliska rozruchu jest amerykańska elektrownia jądrowa w